PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 86 (575) SOBOTA, DNIA 25 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU M ROK X

POLSKA WALCZY NA DWU FRONTACH

Zwycięstwa nad Czechami i Łotwą mogą rozwinąć nasz sztandar od środka Europy po Skandynawję



PRZECIW ŁOTYSZOM
Stoją: Malik i Koźmiń. W kółkach od lewej od góry: Konkiewicz, Woyciechowski, Gałecki, Szaller, Kotlarczyk II, Adamek, Nawrot, Ciszewski, Balcer



PRZECIW CZECHOM
Stoją Bułanow i Martyna, klęczy Fontowicz, w kołach od lewej od góry: Smoczek, Pazurek, Radojewski, Staliński, Szperling, Chruściński, Mysiak, Nagraba.

Sport polski w najbliższą niedzielę dn. 26 b. m. żyć będzie pod znakiem piłki nożnej. Dwie nasze reprezentacje walczyć będą bowiem poraz pierwszy w historji polskiej piłki nożnej w dniu tym na dwu frontach: jedna drużyna stoczy ostatni mecz z serji dwuletnich rozgrywek o puhar amatorski Europy, druga reprezentacja spotka się w Warszawie z narodowa drużyną Łotwy.

Piłkarstwo polskie ma świetną okazję, by udowodnić światu, że stoi na wyżynie istotnie europejskiej i że reprezentuje potęgę, która może pozwolić sobie na powierzenie obrony barw narodowych nie 11-tu tylko wybrańcom, lecz i drugiej równej im drużynie.

Czy wygramy?

Któżby mógł na to odpowiedzieć z gwarancją pewności! W footballu, jak wiadomo, piłka toczy się kołem, niczem fortuna. Natomiast stwierdzić należy dobitnie, że wygrać możemy i że wygrać powinniśmy.

Wynik zależeć będzie od napięcia bojowości obu drużyn, od woli zwycięstwa i od zapału graczy. Jeśli pójdą w bój z wiarą we własne siły, z pamięcią, że od wysiłku ich zależy dobre imię Polski sportowej, z zaciętością i ofiarnością — zwycięstwo nas nie minie.

Nie zapominajmy jednak, że o ile poczucie siły jest koniecznym warunkiem sukcesu, o tyle przerost tego poczucia i lekceważenie przeciwnika może doprowadzić do katastrofy.

Nastrój w obu drużynach polskich powinien być jednak jak najlepszy. Idziemy do walki opromienieni zasłużonym i świetnym triumfem nad Szwecją i jako zdobywcy puharu środkowej Europy dla amatorów. Zwycięstwo nad Czechami może potwierdzić opinję, że śród amatorów Europy środkowej nie mamy sobie równych, a pokonanie Łotwy udowodni, że jesteśmy w pierwszym szeregu narodów bałtyckich.

W ten sposób sztandar piłkarstwa polskiego powiałby w glorji zwycięstwa nad olbrzymią częścią Europy — od Dunaju po Skandynawję.

W składach naszych reprezentacyj zaszły ostatnio pewne zmiany.

Po alarmujących wieściach z Krakowa o absencji 4-ch graczy Wisły i szeregu zastrzeżeń co do piłkarzy Cracovii i Garbarni, w polskiem społeczeństwie piłkarskiem zapanowała głęboka konsternacja. Na szczęście szybka i energiczna interwencja PZPN-u zażegnała zło już na zebraniu odbytem wieczorem w dn. 20 b. m.

Okazało się, że gracze, na których absolutnie liczyć nie można, to tylko dwaj wiślacy Kotlarczyk I i Pychowski. Pozatem trudności związane z wyjazdem Chruścińskiego i Sperlinga do Pragi zostały zlikwidowane, tak że skład drużyny walczącej o puhar Europy, pozostał niemal bez zmian. Brzmi on obecnie, jak następuje: Fontowicz (Warta); Martyna (Legja), Bułanow (Polonia); Nagraba (Garbarnia), Chruściński, Mysiak (Cracovia); Radojewski (Warta), Pazurek, Smoczek (Garbarnia), Staliński (Warta), Sperling (Cracovia).

Decyzja co do zastąpienia wyznaczonego początkowo Ziemiana (Legja) przez Bułanowa zapadła już na meczu Legja — Pogoń w Warszawie. Pozatem pod znakiem zapytania jest udział Pazurka, kontuzjowanego na zeszłorocznym meczu Garbarnia — Warta. W razie niemożności wyjazdu łącznika Garbarni, miejsce jego zająłby bramkostrzelny łącznik z ŁTSG — Herbstreich.

Reprezentacja warszawska, która zmierzy swe siły z Łotwą, przedstawiać się będzie następująco: Koźmin (Wisła); Konkiewicz (Garbarnia), Gałecki (Ł. K. S.); Szaller (Legja), Wojciechowski (Warta), Kotlarczyk II (Wisła); Adamek (Wisła), Nawrot (Legja), Malik (Polonia), Ciszewski (Legja), Balcer (Wisła). W zespole tym budzi zastrzeżenia udział kontuzjowanego na meczu z Czarnymi Balcera, którego ewentualnie zastąpiłby Bator (Garbarnia) bądź Rajdek (Legja).

Przeglądając oba składy, trzeba przedewszystkiem skonstatować rzecz najważniejszą — oto niema w nich graczy złych, czy nawet słabych. Każdy z 22 reprezentantów Polski ma już za sobą piękną karjerę piłkarską i każdy z nich potrafi grać w football w całem słowa tego znaczeniu.

Ten tak ważny warunek gwarantuje wzajemne zaufanie do siebie poszczególnych graczy i stawia obie drużyny przed możliwością zwycięskiego rozstrzygnięcia zarówno meczu praskiego jak i warszawskiego.

Zwycięstwa te staną się jednak faktami dopiero wtedy, gdy oba zespoły owieje i scali w jedno duch boju i zwycięstwa, gdy nastawią się one na walkę do ostatka, gdy każdy z graczy, wychodząc na boisko, będzie miał w sercu radosne przeczucie przyszłej dumy społeczeństwa piłkarskiego ze zwycięstwa, gdy w chwilach słabości i załamania każdy będzie pamiętał, że tu chodzi przecież o obronę najdroższych barw narodowych.

Jeśli te cnoty, stale obserwowane zresztą u naszych reprezentantów, potrafią oni zespolić harmonijnie ze swemi umiejętnościami, jeśli mądrze rozłożą swe siły na cały okres walki, jeśli każde dotknięcie piłki będzie uczynione z myślą o zwycięstwie, nie wątpimy, że niedziela dn. 26-go października roku 1930-go będzie jednym z najpiękniejszych dni nietylko naszej piłki nożnej, ale całego sportu polskiego.

Piłkarze obu reprezentacyj! Na wysiłek Wasz patrzy cała Polska sportowa i z serca życzy zwycięstwa barwom, zdobiącym polskie piersi.

Powodzenia!

Walczcie i zwyciężajcie!



REPREZENTACJA PIŁKARSKA ŁOTWY
Laumanis, Blumentals, Berzins, Dambrereis, Seibels, Kronlaks, Petersons Jurgens, kapitan Redlichs, Roze, Gravelis, Pavlovs.

Reprezentacja łotewska
w świetle cyfr statystycznych

Poniżej podajemy kilka szczegółów personalnych, tyczących się naszych niedzielnych przeciwników:

Bramkarz Vilza jest najmłodszym w drużynie, ma lat 19 i jest uczniem. W reprezentacji grał dopiero 1 raz. Lewy obrońca Gravelis mimo stosunkowo młodego wieku (24 lata), grał już 27 razy w reprezentacji. Takim samym rekordem szczycić się może lewoskrzydłowy Pavlovs, trochę starszy (27 lat). Lewy łącznik, dwudziestoczteroletni Seibels, też już przekroczył dwudziestkę gier w reprezentacji i ma ich 22. Środkowy Pettersons grał 8 razy, prawy łącznik Priede 5 razy, a prawoskrzydłowy Blumentals 8 razy. Środkowy pomocnik Kronlaks ma 26 lat i siedem razy reprezentował barwy Łotwy; z bocznych pomocników Berzins grał już 17 razy, a Roze 16 razy. Wreszcie prawy obrońca Laumanis reprezentował barwy narodowe 2 razy, ale ma dopiero 20 lat.

Wszyscy gracze drużyny łotewskiej są przeciętnie w wieku lat 23—24.

W ostatniej chwili w składzie naszej reprezentacji przeciwko Czechosłowacji zaszła zmiana. Okazało się mianowicie, że kontuzja łącznika Garbarni Pazurka jest tak poważna, iż udział jego w meczu jest wykluczony. Ponieważ równocześnie Herbstreich w związku z odsługiwaniem służby wojskowej jest bez treningu, mjr. Loth wyznaczył na miejsce prawego łącznika Kisielińskiego z Wisły.

Po meczu Polska — Łotwa odbędzie się w kasynie Sztabu Generalnego bankiet z udziałem Łotyszów, graczy drużyny polskiej, zaproszonych gości ze sfer rządowych i samorządowych oraz prasy. Łotysze wyjadą z Warszawy **w niedzielę dn. 26 b. m. o północy.**

Ceremonjał przyjęcia Łotyszów na boisku rozpocznie się odegraniem hymnów państwowych łotewskiego i polskiego, poczem kapitan drużyny polskiej wręczy kapitanowi gości wiązankę kwiatów.

Gracze obu drużyn, biorących udział w meczu Polska — Łotwa otrzymają medale pamiątkowe, wybite w Polskiej Mennicy Państwowej.

Arbitrem meczu Polska — Łotwa będzie znany sędzia niemiecki p. Birlem. Natomiast wyznaczony na mecz Polska — Czechosłowacja w Pradze sędzia belgijski p. Langenus nie mógł objąć powierzonej mu funkcji, tak, że zastąpi go prawdopodobnie jego rodak **p. Baerts.**



SOBOCIŃSKI BRONI
Piękne zdjęcie akcji bramkarza na meczu Pogoń — Legja 1:1. Na lewo Rajdek (L.) i Hanke (P.).



NIEUDANA GŁÓWKA.
Napastnik Chelsei kończy atak londyńczyków strzałem w aut. Obrona Sheffield United jest powstrzymywany przez przeciwnika.

„Trzeba raz wreszcie wygrać z Czechami"!

Pod tem hasłem niech idą w bój nasi piłkarze na stadjonie w Pradze

Rozprawa praska piłkarzy polskich postawi kropkę nad dwuletnią walką o puhar amatorski Europy. W tym potężnym turnieju czterech państw— Polski, Węgier, Austrji i Czechosłowacji zaaranżowanym przed dwoma laty przez inż. T. Kuchara, Polska odegrała rolę, o którą w czasie fundowania puharu nie posądzał nas z pewnością żaden z groźnych przeciwników.

Dość powiedzieć, że jeszcze przed definitywnem zakończeniem rozgrywek, a już po rozegraniu wszystkich sześciu gier puharowych przez Węgry i Austrję stało się jasnem, że Polska zdobyła puhar definitywnie, mimo że ma przed sobą jeszcze kończący walkę o puhar Europy mecz z Czechosłowacją.

W obecnym bowiem stanie tabeli Polska w 5-iu meczach zdobyła 7 punktów i stosunek bramek 14:8, trzy spotkania rozstrzygając zwycięsko (2 z Austrją, 1 z Węgrami), oraz remisując (z Czechosłowacją) i raz przegrywając z Węgrami w Budapeszcie.

Węgry wysforowały się przed Austrję jedynie dzięki nieco lepszemu stosunkowi bramek, brzmiącego dla Węgrów 13:13, a dla Austrjaków 14:15. Oba te państwa ukończyły ostatecznie swą karjerę puharową i wobec 7-iu punktów, zdobytych przez Polskę już w pięciu meczach, a trzech punktów wywalczonych przez Czechosłowaków w takiej samej ilości gier, pozycja dwu środkowych państw tabeli, mających na swem koncie po 6 punktów zdobytych, zmianie ulec nie może.

Czechosłowacja w chwili obecnej jest wyraźnie odsunięta od swych rywalek. Zrównać jej szanse i poprawić ujemny stosunek bramek, brzmiący dziś 10:15 mogłoby jedynie wysokie zwycięstwo cyfrowe nad Polską w Pradze.

To też do batalji tej Czesi przygotowywali się pocichu, ale bardzo pieczołowicie. Wszak ich ambicje zdobycia pierwszeństwa wśród mocarstw zawodowych Europy rozciągają się równie silnie i na piłkarstwo amatorskie.

Umiejętności piłkarzy polskich, węgierskich i austrjackich przekreśliły dumne marzenia Czechów bezapelacyjnie. Dziś chodzi im o zaakcentowanie przez swe zwycięstwo w Pradze, że jednak Polska, zdobywająca puhar, może ulec outsiderowi tabeli. Zwycięstwo takie, będzie, zdaniem opinji czeskiej pełną rehabilitacją za niezaszczytną rolę, jakie ich piłkarstwo odegrało w puharze, pozwoli łatwo wyprowadzić wniosek, że nie są oni gorsi od Polaków i zwalić swą fatalną pozycję na przypadek i pech.

W tych warunkach barki piłkarzy polskich obciąża się balastem odpowiedzialności jeszcze większej, niż ma to miejsce w przeciętnym meczu międzypaństwowym. Odpowiedzialność ta jest tem większa, że Czesi, korzystając z elastycznych więzów łączących ich piłkarstwo zawodowe z amatorskiem, wystawiają przeciwko naszej drużynie aż ośmiu graczy, rekrutujących się z graczy zespołów zawodowych Sparty, Slavii, V. Žižkov i Bohemians. De facto zatem reprezentacja nasza będzie walczyła z zespołem, posiadającym siłę silnej drużyny zawodowej. De nomine wszystko będzie w porządku: grać będziemy z zespołem amatorskim.

Moment ten, zdaniem naszem, może być tylko czynnikiem podniecającym ambicje naszych piłkarzy i należy uważać go za doping, który powinien wykrzesać z ich gry maksimum zapału, ambicji i umiejętności.

Nie trzeba przecież zapominać, że najpotężniejsze kluby zawodowe Węgier czy Austrji w tegorocznych meczach z naszemi drużynami ligowemi często musiały się kontentować remisem czy nawet porażką, a zwycięstwa w każdym razie nie przychodziły im prawie nigdy łatwo.

Przechodząc do omówienia szans naszej drużyny, składającej się jak wiadomo z: Fontowicza, Martyny, Bułanowa, Nagraby, Chruścińskiego, Mysiaka, Radojewskiego, Pazurka, Smoczka, Stalińskiego i Sperlinga, uważamy, że o wyniku meczu rozstrzygnie gra linji pomocy.

Jeśli Chruściński osiągnie swą świetną formę sztokholmską, Nagraba zda dobrze ciężki egzamin międzynarodowy, a Mysiak potrafi wykrzesać z siebie więcej ambicji i temperamentu niż na ostatnich grach ligowych, mecz absolutnie nie powinien być przegrany. Trio obronne Fontowicz, Martyna, Bułanow gwarantuje bowiem że jeśli Czesi strzelą gola, to piłka znajdzie się w siatce po wyczerpaniu wszelkich możliwych i stojących na najwyższym poziomie środków obrony. Trio wspomniane nie miało bowiem dotychczas jeszcze żadnego meczu słabego i nawet w Budapeszcie, mimo naszej jedynej zresztą porażki puharowej 1:3, cała prasa węgierska podniosła zasługi i klasę naszych obrońców i bramkarza.

W napadzie decydującą, zdaniem naszem rzeczą, będzie ciągle niepewny ze względu na ostatnią kontuzję udział Pazurka. Nie można bowiem zapominać, że regulamin puharu zabrania zamiany jakiegokolwiek gracza w czasie meczu, więc wstawienie piłkarza, któremu niedość wyleczona kontuzja może się łatwo odnowić, jest rzeczą niezwykle ryzykowną.

W razie zatem gdyby Pazurek nie czuł się na siłach, miejsce jego zajmie łącznik Wisły Kisieliński, gracz, mimo że dość prymitywny w środkach, jednak w grze bardzo skuteczny.

Smoczek musi pamiętać o umiejętnem rozłożeniu swych wątłych naogół sił na przeciąg całej gry, a Staliński — o harmonijnem połączeniu swych akcyj indywidualnych, przebojowych z zagraniami zespołowemi swych kolegów. O Sperlinga jesteśmy spokojni ze względu na wysoką jego formę i umiejętności, które niewątpliwie znajdą aplauz nawet u wybrednej publiczności czeskiej.

Przy okazji notujemy, że dotychczasowy nasz dorobek w walce z Czechosłowacją przedstawia się dla nas wyjątkowo niepomyślnie. Z rozegranych dotychczas pięciu meczów ostatni tylko właśnie o puhar Europy zakończył się remisem 2:2 (Kraków, d. 4 września 1929). Pierwsze dwa spotkania, mające miejsce d. 23 maja 1925 w Pradze i 6 czerwca 1926 w Krakowie zakończyły się identycznie 2:1 dla Czechów. Dwa mecze następne rozegrane dzień po dniu w Pradze (27 i 28 paźdz. 1928) przyniosły nam z zawodowcami porażkę 2:3, a z amatorami 0:1.

Na tem, tak niepomyślnem dla nas tle mecz praski nabiera tem silniejszego wyrazu. Jego tło moralne możemy zawrzeć w jednem zdaniu: na porażkę możemy sobie pozwolić, ale powinniśmy zwyciężyć za wszelką cenę.

Łotwa, nowy nasz przeciwnik

Z kim walczyć będzie reprezentacja Polski w Warszawie

Mecz ten otwiera w stosunkach zagranicznych naszego piłkarstwa nową, niezapisaną dotąd kartę. Z naszym sąsiadem nadbałtyckim nie spotkaliśmy się bowiem dotąd ani razu, mimo tylokrotnych okazyj w czasie wypraw do Finlandji, Estonji czy Szwecji. Tem ciekawszą więc rzeczą będzie uświadomienie ogółu o wartości naszych przeciwników i o ich dotychczasowym dorobku.

Łotysze nie mają w Europie szczególnej marki, a zresztą ich bilans spotkań międzypaństwowych przedstawia się tak ilościowo, jak i jakościowo niezwykle skąpo. Ograniczają się oni jedynie do spotkań ze swymi najbliższymi sąsiadami Estonją, Finlandją, Litwą i Szwecją, a w tym roku dopiero mistrzowski klub ich Rigas Footbal Klub rozegrał kilka spotkań z poważnymi przeciwnikami i wynikami wyniesionemi z tych zawodów, dowiódł, że poziom piłki nożnej na Łotwie podniósł się bardzo.

Dlatego też przy stawianiu horoskopów uwzględnić musimy dwie rzeczy. Jedną, to wynikającą z dawnych wyników bezwzględną hegemonję Polski, druga, to tegoroczne wygrane RFK z repr. Malmo 3:1, z Wartą 5:1 z Rewaler F. K. (mistrz Estonji) 3:1, zaszczytną porażkę z Europą 0:1, wyniki drugiego w tabeli klubu Olimpji z Hakoahem 2:1, Herthą 1:1 i KIF (Helsingfors) 3:4.

Tegoroczne mecze reprezentacji przyniosły jej remis z Estonją 1:1 (27.VI), a potem również dwa triumfy nad Estonją 3:2 (16.VIII), Finlandją 3:0 (4.VIII), a pamiętajmy o wyniku Finlandji ze Szwecją 4:4. Mimo wszystko przecież o los naszej jedenastki możemy być chyba spokojni, a wystawienie przez nas drugiej reprezentacji przy jednoczesnem podniesieniu się poziomu u gości, wpłynie może raczej lepiej na sam przebieg meczu i na zaciętość walki.

Drużyna łotewska składa się w lwiej części, bo aż z ośmiu graczy z mistrzowskiego RFK, pogromcy Warty. Pozostała trójka: prawy obrońca, środek pomocy i prawe skrzydło pochodzą z drugiego klubu Olimpja.

Dokładne zestawienie drużyny wygląda następująco: Vizla (R. F. K.); Laumanis (Olimpja), Gravelis (RFK); Berzins (R. F. K.), Kronlaks (Olimpja), Roze (RFK); Blumentals (Olimpja), Priede, Pettersons, Seibels, Pavlovs (RFK). Zapasowi: Stankus (Olimpja), Dambrevics (Olimpja), Jenichs (Union). Drużynę prowadzi prezes Związku p. Ruiga, sekretarz Lapins i p. Redlichs.

Kostjumy jedenastki łotewskiej są następujące: koszulka czerwono - bronzowa z herbem na piersiach i białe spodenki.

Jak wygląda pośrednie porównanie Łotwy z Polską?

Otóż Polska z Estonją wygrywa w Tallinie w r. 1923 4:1, a Łotysze osiągają tam wtedy wynik remisowy. Następnie biją ich 2:0, w 1925 r. remisują w Tallinie 2:2, gdy i my jednocześnie osiągamy rezultat 0:0. W rok potem Polska zwycięża Estonję w Warszawie 2:0, Łotysze natomiast ulegają w Rydze 0:1. Od tej chwili zaczynają jednak zwyciężać 4:1, 1:0, 1:1, 2:2, 1:1, 3:2.

Z Finlandją Polska przegrywa w r. 1923 3:5, a w rok potem wygrywa w Warszawie 1:0, gdy Łotysze przegrywają w Rydze 0:2. W r. 1925 Polska w Helsingforsie remisuje 2:2, Łotwa przegrywa 1:3, a w r. 1926, gdy Polska miażdży Finlandczyków w Poznaniu 7:1, Łotysze zaledwie osiągają rezultat 1:1 i to u siebie w Rydze. Dalsze ich rezultaty to: 1:3, 2:1, 1:3 i ostatni 3:0.

Ze Szwecją bilans spotkań Łotyszów wygląda katastrofalnie. W r. 1926 odnoszą oni w Rydze świetne zwycięstwo 4:1, ale od tego czasu nie mogą strzelić Szwedom ani jednej bramki, tracąc natomiast 26 i przegrywając kolejno 0:12 w Sztokholmie, 0:4 w Rydze i 0:10 w Malmo.

Prócz tego grali jeszcze Łotysze z Litwą 4:2, 2:2, 3:2, 6:3, z Turcją w r. 1924 w Rydze 1:3 (Polska w Łodzi 2:0), z Francją 1924 r. 0:7.

Wreszcie dodać warto, że ich obecny mistrz RFK był mistrzem w latach 1924, 1925, 1926, 1929, 1930, a Olimpja miała mistrzostwo w latach 1927 i 1928.

Piłkarze łotewscy wyjechali do Warszawy z Rygi już w czwartek dn. 23 b. m. W piątek wieczorem przybędą oni do Wilna, gdzie zostaną powitani na dworcu przez władze Wileńskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej. Do Warszawy przyjadą nasi goście w sobotę dn. 25 b. m. o godz. 6.30 rano na dworzec główny, przyczem powitają ich tutaj władze P. Z. P. N-u.

Łotysze z dworca udadzą się wprost do zarezerwowanych dla nich w hotelu Polonia numerów, poczem, po wypoczynku, spożyją tamże obiad. Sobotnie poobiedzie poświęcone będzie zwiedzaniu miasta, a wieczór spędzą goście z Północy na przedstawieniu w Morskiem Oku. W niedzielę rano Łotysze zapoznawać się będą nadal z osobliwościami stolicy Polski, poczem, po wczesnym posiłku i wypoczynku udadzą się na boisko.

Atak na piłkarstwo polskie

w przededniu walk na dwu frontach

W jednym z dzienników krakowskich — świetnie poza kroniką sportową redagowanym— ukazał się ub. środy artykulik, omawiający „najbliższe mecze międzypaństwowe Polski" i w gwałtownym tonie napadający na kapitana PZPN-u, na cały zarząd PZPN-u, na metody pracy związku, na Warszawę, na prasę — na wszystko.

Możnaby z tem wystąpieniem polemizować, gdyby z mętnego toku „myślenia", z nędznego stylu, z błędów stylistycznych i gramatycznych nie wychylała się twarz pewnego osławionego działacza krakowskiego o dyktatorskim zamaszku, z zawodu zawistnego pismaka.

Pan ten, zdetronizowany Napoleon footballowy, żyjący z nienawiści czołowych klubów krakowskich, posunął się tym razem tak daleko, że w przededniu dwu meczów międzypaństwowych Polski, sieje defetyzm śród opinji i członków reprezentacyj, zapowiada wyniki niefortunne i już dziś łamie ręce nad „zmarnowaniem owoców wielkiego sukcesu w Sztokholmie".

O wynikach nasz ex-Napoleon nie ma oczywiście nic do gadania, o nich zadecydują nasi zawodnicy. Mogą przegrać, lecz mogą i (powinni) wygrać — ta alternatywa jest zawsze możliwa.

Nie wolno jednak w przededniu walki kłaść walczącemu w uszy, że przegra, że jest przemęczony, że mecz, w którym bierze udział jest nonsensem organizacyjnym i t. p.

Ten nieznany u nas dotychczas atak na odporność nerwową i ducha walki zawodników tuż przed ich występem pozwala jednak odcyfrować prawdziwe oblicze autora niepoczytalnej wzmianki.

Pan ten poprostu m a r z y o tem, by reprezentacje Polski przegrały i by potem otrąbić wkrąg światu, że gdyby on, a nie mjr. Loth, był kapitanem związkowym, podobna katastrofa nie dotknęłaby nigdy naszego piłkarstwa. Zawiedziona ambicja kieruje żałosnego dyktatora również przeciw związkowi i Warszawie, jako jego siedzibie.

Ubrdał sobie biedaczysko, że w tej strasznej Warszawie nikt nie ma nic lepszego do roboty, tylko czyhać na Kraków, pozbawiać go sławy i ogromnych w sporcie zasług, lekceważyć jego siłę piłkarską, rzucającą się w oczy choćby przez fakt posiadania trzech wspaniałych drużyn w Lidze.

I cóż tak strasznego zrobił ten związek warszawski?!

Organizuje mecz z Łotwą, nie uszczuplając w n a j m n i e j s z e j n a w e t m i e r z e siły bojowej reprezentacji przeciw Czechom, z któremi data 26 b. m., została ustalona jako termin spotkania jeszcze na początku sezonu.

A więc co się stało? Mecz z Łotwą jest bez wpływu na mecz z Czechami — w stosunku do występu w Pradze znaczy tyle, jakby go wcale w Warszawie nie było. Związek wykorzystał poprostu wolny termin, — nic więcej.

A nasz pismak grzmi, że „politykom P. Z. P. N-u warszawskiego zawrócił głowę szczęśliwy sukces w Sztokholmie" i t. p.

Wolimy zaprawdę — a z nami cały sport polski — „zawrócone głowy" gen. Uzdowskiego i płk. Glabisza, niż zakuty łeb tego działacza, który „s z c z ę ś l i w e g o" Sztokholmu do dziś dnia przełknąć nie może.

Ubrdał sobie — bo jakże to inaczej zrozumieć — i hula! Niech baraszkuje dalej, pozwólmy mu, panowie! Tylko wara mu od spraw, od których Wasza Dyktatorska Mość na szczęście raz na zawsze jest odsunięty.

Sędziami linjowemi na meczu Polska — Łotwa w Warszawie będą pp. kpt. Baran i T. Walczak, albo Krukowski i M. Walczak.

Reprezentacja Polski wyjeżdża do Pragi pod kierunkiem pp. mjr. Izdebskiego i inż. Przeworskiego w piątek o godz. 19 m. 40 i w Dziedzicach spotyka się z reprezentantami Poznania, Krakowa i Lwowa.

Komisja dla przeprowadzenia ubezpieczenia graczy została wyłoniona przez Ligę w składzie: pp. mjr. Szymański, Derda i Merliński. Komisja ta przedstawi ostateczne projekty do zatwierdzenia Walnemu Zebraniu.

Mecz Berlin -- Kraków

Kronika piłkarska

Projekt meczu Berlin—Kraków, któryby odbyłby się w dniu 26 grudnia r. b., przybiera coraz realniejsze kształty. Zw. Brandenburski, który w swoim czasie pertraktacje przełożył z powodu braku terminu, na rok 1931, obecnie sam je wznowił i to bardzo energicznie; 26 grudnia miało się odbyć szereg spotkań między reprezentacyjnemi drużynami poszczególnych dzielnic Berlina na rzecz kasy dla asekuracji od wypadków piłkarskich (t. zw. Unfallkasse). Zw. Brandenburski spodziewa się ze spotkania Berlin — Kraków osiągnąć sumę o wiele wyższą. Pertraktacje przyniosły całkowite porozumienie; chodzi tylko jeszcze o to, aby Kraków w drodze powrotnej miał zapewniony mecz z Wrocławiem. Wobec usilnych starań Zw. brandenburskiego, przypuszczać należy, że i to zostanie z łatwością zrealizowane.

Decydujący mecz o wejście do Ligi w grupie północno-wschodniej między 83 p. p. (Brześć) i 42 p. p. (Białystok) rozegrany będzie dnia 2 listopada w Siedlcach. Gospodarzem będzie 22 p. p.

Kraków rozegrać miał w dn. 26.X spotkania z Zagrzebiem, Bratislavą i Warszawą. Wobec tego, że w dniu tym większość graczy krakowskich będzie reprezentowała Polskę, KOZPN odwołał zawody z Zagrzebiem i Bratislavą, a przeciw Warszawie wystawią słabszy garnitur.

Tymczasem w piątek ubiegły nadszedł do PZPN-u list od Zw. Czeskiego, który domaga się bezwzględnie rozegrania meczu Bratislava — Kraków, choćby nawet miał się przez to nie odbyć mecz Polska — Czechy. Sprawa została załatwiona w ten sposób, że naturalnie rozegranie zawodów o puhar nie podlega dyskusji, a KOZPN dołoży wszelkich starań, aby mecz z Czechami odbył się.

Huragan (Wołomin) buduje nowy stadjon reprezentacyjny, którego uroczyste otwarcie odbyć się ma w roku przyszłym.

Budowa boisk

przez komitet stołeczny

Stołeczny Komitet Sportowy, utworzony przy Magistracie w roku zeszłym, prowadzi obecnie szereg robót ziemnych w punktach, gdzie utworzone być mają stadjony i boiska dla młodzieży.

Korzyść zainicjonowanych prac jest podwójna. Z jednej strony zatrudnia się bezrobotnych, z drugiej realizuje się w znikomej choć części zapowiedziane oddawna plany władz komunalnych Warszawy w zakresie gospodarki sportowej.

Z przeprowadzanych prac podjęte są roboty terenowe przy dwu stadjonach na ul. Zielenieckiej, ponadto przy trzecim dla Warszawianki przy ul. Wawelskiej.

Pozatem buduje się boiska dla dziatwy szkoły powszechnej przy ulicy Okopowej i Zagórnej. Pierwsze z nich ma być pokryte t. zw. „podźwirkiem elastycznym", drugie będzie trawiaste.

Przy wszystkich tych pracach zatrudnionych jest 160 bezrobotnych.

Ostatni akord kolarstwa

we Lwowie

Kolarze lwowscy dostali zdaje się wyrzutów sumienia. Zmarnowali oni w roku bieżącym tyle dogodnych terminów i możliwości, iż obecnie w ostatniej niejako chwili chcą odrobić swe grzechy, by ze spokojnem sumieniem zapaść w sen zimowy.

Niedzielny bieg kolarski, urządzony staraniem Pogoni i Hasmonei wybił się stanowczo na czoło wszystkich tegorocznych imprez lokalnych. Przedewszystkiem pochwalić należy organizatorów za doskonały dobór programu. Składały się nań bowiem: wyścig na 1 klm. bieg dla chłopców do lat 15-tu na przestrzeni 2 klm., wyścig na przestrzeni 30 klm. z wyrównaniem dla licencjonowanych, oraz wyścig na tej samej przestrzeni dla nowicjuszy, wyścig juniorów od lat 15 — 18, oraz bieg senjorów ponad lat 30-ci. Że tego rodzaju podział był racjonalny i odpowiadał potrzebom, świadczyło ogromne zainteresowanie towarzyszące imprezie, oraz start 65 zawodników, a więc cyfra dotychczas we Lwowie nie notowana.

Główną atrakcją zawodów był naturalnie wyścig na przestrzeni 30 klm. z wyrównaniem. Młodzi zawodnicy korzystając z wyrównania rwali co sił, to też „asom", startującym z mety nie udało się dogonić uciekinierów. Na czoło tych ostatnich wysunął się Rui z Hasmonei w doskonałym czasie 59 m. 36.8, 2) Skobało (RKS) 59.37 (handicap 3 min.), 3) Fedak (LTK i M.) 59.37 (hand. 1:20), 4) Burghardt (Pog.) 59.38 (hand. 1:30), 5) Jaremkiewicz (RKS) 59,38,5 (hand. 1:30), 6) Szczotka (Pog.), 7) Kiesel (Has.).

Wycofał się Tropaczyński (LTK), oraz Dachs (Hasm.) z powodu defektów. Scratchmanem był Tropaczyński, udzielając handicapów od 30 sek. do 4 min. Wyścig nowiciuszy na 30 klm.: 1) Wogórka (Pog.) 1:1:24.2, 2) Stengel (niest.) 1:02.28, 3) Göt (niest.) 1:03.24. Wyścig 1 klm.: 1) Tropaczyński (L. T. K. i M.- 1:04.8, 2) Cichoński (Pog.) 1:23, 3) Haftka (Jutrzenka) 1:23.2, 4) Jaremkiewicz (RKS) 1:23.6, 5) Senkowski (Pog.), 6) Szczotka (Pog.). Wyścig chłopców do lat 15 na przestrzeni 2 klm.: 1) Juweles (Hasm.) 4:6,2, 2) Oleksów (LTK i M.), 3) Cemior (LTK i M.). Wyścig juniorów od 15—18 lat na przestrzeni 5 klm.: 1) Wałukiewicz (niest.) 8:2,6, 2) Aster (Jutrzenka) 8:2.7, 3) Szsotak (LTK i M.) 8:15. Wyścig senjorów powyżej lat 30: 1) Wojciechowski (LTK i M) 9:15, 2) Oleksów (L. T. K. i M.) 9:15,2, 3) Miarczyński (LTK i M).

Po wyścigach odbyło się rozdanie nagród oraz raid ulicami miasta w którym uczestniczyło około 100 kolarzy.

Sezon konny

w Poznaniu zamknięty

Na zakończenie jesiennego sezonu odbyły się w Poznaniu na Hippodromie zawody konne.

Wyniki: w zwyczajnym oficerskim handicapie 6 jeźdźców podzieliło pierwszą nagrodę (płk. dypl. Zahorski, rtm. Strubiński, por. Bieńkowski, por. Misiewski, por. Fudakowski i kpt. Bylczyński).

Konkurs myśliwski na szybkość dla koni wszelkiego pochodzenia, które w roku bież. nie wygrały 2.000 zł. na Hippodromie w Poznaniu i Warszawie, wygrał por. 7 d. a. k. Dąbski-Nehrlich na Nurmim (106 pkt.), II i III podzielili się por. Dąbski-Nehrlich na Neronie i por. 15 p. ul. Kwalajszwili na Ładnym. W „Konkursie zwycięzców" o nagrodę honorową Ignacego Paderewskiego jeszcze raz zatriumfował por. Dąbski-Nehlich, zdobywając pierwsze miejsce i nagrodę.

Warunki były b. ciężkie: 18 przeszkód, około 1,30 m. wys. i 4,50 m. szer. Szybkość 400 m. na minutę.

Co czeka piłkarzy polskich w Pradze

Rozmowa z Józefem Fantą, kapitanem związkowym Czechosłowaków

Kapitan związkowy Czechosłowacji i prezes okręgu praskiego p. Józef Fanta, przyjął mnie w elegancko urządzonym lokalu Związku. W pierwszej chwili role nasze zamieniły się. Miast pytać, musiałem — odpowiadać. Prezes Fanta chciał przedewszystkiem dowiedzieć się czegoś o składzie Polski. Podałem go z całą gotowością i teraz dopiero nastąpił rewanż.

— O wstawieniu zawodowców do naszej drużyny — mówi p. Fanta — niema mowy. Byłoby to przecież sabotowanie myśli przewodniej puharu amatorskiego, stworzonego z inicjatywy polskiej i nie wiem skąd się wzięła ta pogłoska w Polsce.

Wiem, że przegrać musimy, ale nie martwi to mnie, gdyż jeśli przegramy, to nie z byle kim przecie, lecz ze zwycięzcą puharu. Z sukcesu waszego cieszymy się naprawdę i gratulujemy serdecznie.

Zadanie moje jest tym razem tembardziej ciężkie, że nadarza się nam ostatnia możliwość rehabilitacji naszego amatorskiego piłkarstwa, które naprawdę nie jest tak złe, jakby się wydawać mogło.

Składem definitywnym naszej drużyny nie mogę niestety służyć, gdyż ułożę go dopiero po meczu treningowym, który odbędzie się w środę, ale wyglądać będzie ona w przybliżeniu następująco: Nemec (Sparta); Marosz (X. Žižkov), Ctyroky (Sparta), Hladik (V. Žižkov), Steffl (D. F. C.), König (Slavia); Baron (Sparta), Hruszka (V. Žižkov), Nejedly (Rakovnik), Skala (Bohemians), Krouda (Union Žižkov). Pod uwagę wchodzą ponadto jeszcze Szestak i Andrejko w bramce, Voriszek jako obrońca i Wolf jako środek napadu.

Wiem, że Polacy grają dobrze i energicznie i na swój sukces w puharze zasłużyli sobie w całej pełni. Stoją oni bezwzględnie na najwyższym poziomie wśród czterech uczestniczących państw. To też w możliwość naszego zwycięstwa nie wierzę. Moje zadanie ogranicza się się raczej do wystawienia wyrównanej, silnej fizycznie drużyny, któraby zademonstrowała przynajmniej dobrą grę. W to zaś stanowczo wierzę, mimo braku graczy bratysławskich; Bratysława gra mianowicie 26 b. m., a więc równocześnie z Krakowem.

Pozatem chciałbym jeszcze jedną rzecz poruszyć. Uważam, że rozstrzygnięcie spotkań puharowych na przeciąg dwu lat godzi wprost w podstawę myśli przewodniej jego twórców. System obecny miast podeprzeć i propagować amatorski sport piłkarski, zabija go w pewnym stopniu, przynajmniej u nas, w Austrji i na Węgrzech. Wszelkie najwybitniejsze jednostki stają się bowiem ofiarą zakusów klubów zawodowych i straciliśmy już dużo zdolnych graczy na rzecz zawodowców.

Pomóc może nam tu, mem zdaniem, zwężenie całej imprezy przez rozegranie jej w ciągu jednego roku z równoczesnym rocznym zakazem gry dla tych amatorów, którzyby chcieli przejść na zawodowstwo. Zabronić bowiem komuś grać na przeciąg dwu lat jest niepodobieństwem. Tymczasem teraz z meczu na mecz poprostu znikają nam bezpowrotnie z horyzontu amatorskiego sportu najlepsze siły.

Tyle pan Fanta. Powiedział, jeśli chodzi o Polskę, dużo przyjemnych i sympatycznych rzeczy i nie trzeba dodawać, że myślał to szczerze. Mimo wszystko pozwolę sobie jednak zaznaczyć, że zwyciestwo nasze w Pradze, bynajmniej nie jest takie pewne.

Przedewszystkiem w składzie Czechów znajdujemy tylko trzech graczy z tych, którzy reprezentowali swą ojczyznę w Budapeszcie. Są to Stefll, König i Kranda. Pierwszy i ostatni grają w klubach amatorskich (D. F. C. i U. Žižkov). Należy tu jeszcze Nejedly z Rakovnika. Cała pozostała reszta gra w pierwszych zawodowych drużynach Sparty, Slavii, V. Žižkov i Bohemians, jako amatorzy. Jeśli za Nejedlego grać jeszcze będzie świetny Wolf z Kladna, przeciwnik nasz będzie miał w swych szeregach dziewięciu graczy pierwszorzędnych zawodowych drużyn praskich.

To chyba wystarczy. Pessymizm nie jest rzeczą piękną; zbyteczny optymizm może jednak czasem raczej zaszkodzić, niż pomóc. Kwestję trzeba postawić więc jasno: nie — musimy wygrać, lecz — mamy obowiązek wygrać. Wtedy — być może — zwyciężymy.

J. Roha.



POLONIA — MAKABI (KRAKÓW) 8:1
Jedna z trzech bramek strzelonych przez Pazurka II. Na lewo Malik.

Nekolny -- fenomen boksu w Wiedniu

Dawny rywal pięs iarzy polskich nokautuje Austrjaka Frabergera

Niedziela sportowa w Wiedniu, to mecze 10 drużyn pierwszej ligi, 12-stu drugiej, to amatorzy i rezerwy „przy robocie“, międzyklubowe mistrzostwa lekkoatletyczne, mistrzostwa water-polo i mecze bokserskie jednocześnie.

W południe, w cyrku, wielka sensacja: walczy „huragan“ wielki Franta Nekolny, znany publiczności polskiej, gdy, jako amator jeszcze, bił się na meczu Polska — Czechosłowacja. W swojej karjerze amatorskiej ma on do zanotowania tylko 3 porażki na 56 walk. Jako zawodowiec walczył on po raz pierwszy w styczniu tego roku, od tego czasu bił się 10 razy i odniósł 10 zwycięstw, ma na rozkładzie największe sławy europejskie.

Nekolny ma wprost fenomenalne zdolności typowo bokserskie, jak błyskawiczna szybkość reakcji, świetne poczucie czasu i przestrzeni, dalej nieprawdopodobna wytrzymałość płuc i serca. Nie istnieje dla niego odpoczynek w walce, przez 10 rund jest stale w ataku, kończy serję uderzeń jedynie potą, aby natychmiast rozpocząć następną. Do takiej walki, do takiej intensywności zdolny jest może jeden bokser na tysiąc.

Pomimo startu „czeskiego cudu“ w wielkie sali cyrku zebrało się tylko 2000 osób. Dwie walki dodatkowe między Pospiszil'em (Austrja) a Novotnym (Czechy) i Blaho (Austrja) a Pauleonim (Włochy) skończyły się nierozegraniem.

Burza oklasków wita wejście Nekolnego. Na ring wskakuje młody chłopaczek, niewysokiego wzrostu, dobrze, choć nie atletycznie zbudowany, dziecięca twarzyczka, jasne włosy, roześmiane oczy dziecka. Z uroczą niezgrabnością kłania się publiczności.

Teraz można zrozumieć dlaczego Nekolny stał się bożyszczem Czechów i ulubieńcem wszystkich. Jest on symbolem, wcieleniem triumfującej młodości, radości życia, walki, zwycięstwa, jest ważkim argumentem w walce z przeciwnikami sportu wogóle, a boksu w szczególności. Każdego, kto go zobaczy muszą cieszyć jego zwycięstwa, jego męska, szlachetna walka, jego kipiąca młodość.

W chwilę po nim wchodzi austrjacki mistrz Fraberger (waga równa Nekelny'emu 67.5 kg.) i wkrótce rozpoczyna się walka.

Fraberger przyjmuje zawrotne tempo, zręcznie unika seryj Nekolny'ego, atakuje, często z powodzeniem, tak, że runda ta nie wykazała niczyjej przewagi. Druga runda zdawała się być zapowiedzią wręcz sensacyjnego wyniku. Fraberger rozkrwawia Nekolny'emu oko, prowadzi dalej walkę w morderczem tempie i w rundzie tej ma zdecydowaną przewagę.

Lecz takie drobnostki nie mogły wstrząsnąć „maszyną“ Nekolny'ego. Bez śladu zmęczenia, z niesamowitą pewnością siebie „młóci“ on bez przerwy. Nie zadaje groźnych ciosów, ale za pomocą ciągłej misternej roboty kruszy zupełnie przeciwnika, sam pozostając świeży, jeszcze przez 10 rund zdolny do walki tak intensywnej.

To też od czwartej rundy począwszy był Freberger tylko bezsilną ofiarą Nekolny'ego. Szalone tempo zniszczyło zupełnie siły Austrjaka i pogrzebało jego wolę. Tymczasem niezmordowany Czech ponawiał bez końca swe ataki. W piątej rundzie nastąpił cios od dawna oczekiwany. Wiedeńczyk bezsilnie osunął się na ziemię i pomimo gestów demonstrujących cios niedozwolony, został wyliczony.

Roześmiane oczy młodego fenomena dziękują publiczności za oklaski.

E. Lejt.



O MISTRZOSTWO POLSKI
Hazenistki A. Z. S. (Warszawa) biją Ł. K. S. 3:1. Atak A. Z. S. zatrzymany przez obronę łodzianek.



NEKOLNY,
„cudowny bokser“ czeski znokautował w Wiedniu Frabergera.

Reprezentanci Środkowych Niemiec walczyć będą na zaproszenie kilku śląskich klubów pięściarskich w końcu października. Niemcy wystąpią w Mysłowicach, Siemianowicach i Lipinach.

Mistrzowską drużynę węgierską zakontraktował na połowę grudnia b. r. katowicki B. K. S. Spotkanie to będzie dla Śląska, który ma publiczność wybitnie sympatyzującą ze sportem bokserskim, nielada sensacją.

„Pięściarz“ pierwsze w Polsce pismo fachowe, poświęcone pięściarstwu, zacznie wychodzić w Poznaniu po przeniesieniu siedziby P. Z. B.

Lwów -- Śląsk

Międzymiastowy mecz piłkarski w Katowicach

Do kontrahentów Lwowa należał niegdyś G. Śląsk, niestety, dzięki błędnej polityce, a raczej zupełnemu jej poniechaniu, urwały się również stosunki z tą dzielnicą. Próba reaktywowania zawodów piłkarskich Lwów — Górny Śląsk z okazji 10-lecia tamtejszego związku spaliła na panewce, ponieważ Ślązacy nie interesowali się już Lwowem. Dopiero dzięki usilnym staraniom i interwencji postronnych osób w Katowicach, udaje się zawody powyższe doprowadzić znów do skutku. Odbędą się one w najbliższą niedzielę w Katowicach, przyczem trofeum stanowić będzie puhar, ufundowany jeszcze w swoim czasie przez redakcję lwowskiego „Sportu“, a przekazany później przez fundatora prof. Wacka nowoutworzonemu „Sportowi“ katowickiemu — celem kontynuowania tradycyjnej przyjaźni sportowej obu kresowych dzielnic.

Pierwsze spotkanie Lwowa z Górnym Śląskiem odbyło się w roku 1926 we Lwowie i zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1. Dziś szanse Lwowa są bez porównania mniejsze i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa górnoślązacy zrewanżują się za pierwszą klęskę.

Mimo bardzo złych doświadczeń z okazji zawodów z Łodzią kapitan związkowy dalej eksperymentuje. Na drużynę reprezentacyjną Lwowa złożą się następujący gracze: Albański (Pog.), Olejniczak, Chmielowski (Czarni), Hanke (Pogoń), Amirowicz, Piłat (Czarni), Szabakiewicz (Pog.), Kruk, Czudżak (Lechja), Steuerman (Has.), Urich (Has), w rachubę brani są jeszcze Pidlisiecki i Kobziar z Ukrainy.

Doroczne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wybrało zarząd w składzie następującym: prezes — Derda, sekretarz — Bednarek, skarbnik — Sobecki, przewodniczący wydziału sportowego — Cendrowski, członek zarządu Swidnicki. Z ważniejszych uchwał należy wymienić protest W. O. Z. B. do P. Z. B. przeciwko wprowadzeniu zawodowstwa w szeregi pięściarzy na Górnym Śląsku.



JÓZEF FANTA,
kapitan sportowy związku czeskiego, mówi obok o meczu Polska—Czechosłowacja.



LEGJA — POGOŃ 1:1
Atak Legji pod bramką lwowską: od lewej: Nawrot, Deutschman, Kuchar, Przeździecki.



MISTRZYNIE ŁUCZNICTWA.
Triumfatorki niedzielnych zawodów w Warszawie: od lewej Kurkowska-Spychajowa, Kaiserówna, Sikorówna, Kościeszanka.



WŁODARCZYK PRZYWRÓCONY DO PRAW
Włodarczyk uchwałą Z. P. T. K. otrzymał tytuł długodystansowego mistrza Polski. Oto moment uroczystego wręczenia koszulki.

Miedzymiastowe spotkanie piłkarskie Kraków -- Warszawa

wznowione zostanie po czteroletniej przerwie w niedzielę dnia 26-go października

W dniu 26 października piłkarska reprezentacja Warszawy rozegra w Krakowie miedzymiastowe spotkanie z jedenastką podwawelskiego grodu o wspaniały puhar Komispolu.

Historja tych gier nie jest krótka. Cykl spotkań Warszawa — Kraków zainicjowano jeszcze w r. 1924, w czasie, kiedy supremacja piłkarska Krakowa nad stolicą nie ulegała kwestji.

Pierwsze spotkanie, rozegrane na gruncie warszawskim przyniosło barwom stołecznym porażkę w stosunku 1:3. Następnie w r. 1925 zakończyło się istnym pogromem Warszawy, która wywiozła z Krakowa solidny pakiecik bramek 8:1 Wobec takiej sytuacji wszystko zdawało się przemawiać za tem iż w r. 1926 puhar Komispolu dostanie się w rece Krakowa. Los, a właściwie forma piłkarzy warszawskich, chciała jednak inaczej.

W dn. 19 września na boisku w Agrykoli Warszawa odniosła sukces w stosunku 4:1. Sięgnijmy pamięcią do tego ostatniego, przed czteroletnią przerwą meczu.

Drużyny wystąpiły w składach następujących: Warszawa: Domański (Warszawianka); Miaczyński, Bułanow (Polonja), Sobolta (Legia), Loth I, Hamburger (Pol.), Zimowski, Tupalski (Pol.), Łańko, Ciszewski (Legia), Luxenburg (Warsz.). Kraków: Malczyk (Crac.), Kaczor (Wisła), Nowak (Wawel), Seichter I (Wawel), Kotlarczyk (Wisła), Zastawniak, Kubiński, Nawrot, Kałuża (Crac.), Krumholtz (Jutrzenka), Balcer (Wisła).

W drużynach nastąpiły dziś wielkie zmiany. Szereg wysłużonych piłkarzy odeszło na emeryture na ich miejsce mamy nowe talenty. Nic dziwnego — przerwa 4 lat zrobiła swoje.

26 października wznawia się dalszy ciąg gier. Jedno jest pewne iż Warszawa będzie teraz walczyła jako przeciwnik najzupełniej równorzedny.

Regulamin gier międzymiastowych Warszawa — Kraków o puhar Komispolu (najbliższe spotkanie odbędzie się, jak wiadomo 26 b. m. w Krakowie), zawiera rzadko spotykane zasady, któ re podajemy niżej:

Punkt 3 regulaminu głosi, iż puhar zdobywa drużyna, która trzykrotnie zrzędu zwycięży. Nierozegrana zamyka dotychczasowe walki i gra rozpoczyna się na nowo. Po ostatecznem rozegraniu puharu między Warszawą a Krakowem, zwycięski OZPN organizuje dalszy ciąg rozgrywek pomiędzy klubami, które dawały graczy do drużyny reprezentacyjnej w ostatnich trzech grach zwycięskich. Zawody te rozgrywane są systemem puharowym. Klub zwyciężający w tych rozgrywkach otrzymali ostatecznie puhar na własność

Wobec dotychczasowych dwu zwycięstw Krakowa i 1 Warszawy, ewentualność taka zajść może w roku przyszłym, przy szczęśliwem zwycięstwie jedenastki Warszawy w dn. 26 października w Krakowie i z wiosną roku przyszłego w Warszawie.

Skład Warszawy na mecz z Krakowem o puhar Komispolu ustalono, jak następuje: Kisieliński, Miaczyński, Fert, Nowakowski, Ałaszewski, Nowikow, Wypijewski, Przeździecki, Ogrodziński, Kaczanowski, Suchocki. Rezerwa: Zwierz II, Cebulak. Szkielet drużyny oparty jest, jak widać, na zespole Polonji. Wyjazd drużyn nastąpi w sobotę dn. 25 b. m. o godz. 15.10 z dworca głównego.

Kraków gra z Warszawą w składzie: Otfinowski, Pychowski, Skrynkowicz; Purisch, Seinger, Augustyn, Landman, Joksz, Gintel; Malczyk, Czarnik.

Skład Krakowa na mecz z Bratysławą został zestawiony w sposób następujący: Malczyk, Zastawniak, Bill; Seichter, Wilczkiewicz, Skwarcow Mazur, Czulak, Mitusiński, Kossok, Ściborowski.

W rozgrywkach o wejście do Ligi zapadnie prawdopodobnie w niedzielę decyzja w grupie południowej. Amatorski K. S. gości bowiem u siebie w Królewskiej Hucie Wawel (Kraków). W razie bardzo prawdopodobnego zwycięstwa ślązaków, zdobędą oni mistrzostwo swej grupy, a ostatni mecz z Wartą w Zawierciu (1 listopada) będzie już tylko formalnością.

Decyzja co do grupy północno - wschodniej zapadnie dopiero dn. 2 listopada w Siedlcach na meczu 82 p.p. (Brześć) — 42 p. p. (Białystok).

Rozgrywki finałowe rozpoczną się 9 listopada.

W dniu wyborów nie będą rozgrywane mecze ligowe. Tak postanowił zarząd Ligi na posiedzeniu w dn. 21 b. m. Wszystkie mecze, naznaczone na d. 16 listopada, przełożono na d. 30 listopada, a pozatem dokonano jeszcze kilku zmian. Tak więc mecz ŁTSG — Ruch zamiast 9, odbędzie się 23 listopada, a mecz ŁKS — Legja zamiast 23, grany będzie 9 listopada. Osiemnastominutowa dogrywka Ruch—Warta (1:2) rozegrana będzie w d. 9 listopada.

Zarząd Ligi nie zawiesił żadnego klubu ligowego, ponieważ do przewidzianego terminu 20 b. m. wszystkie kluby spłaciły swe należności.

Zarząd Ligi uchwalił ostatnio bardzo szczegółowy regulamin obrad tak walnego zebrania, jak i zarzadu.

Na boiskach całej Polski

Lublin. Zawody szosowe (100 klm.) o tytuł mistrza Lublina wygrał ponownie Kuszewski w czasie 3 g. 31 m. 40 s. Zawodnicy startowali co 2 min. na czas.

Chełm Lub. TUR (Siedlce) — 7 p. p. Leg. 2:1 (1:1). TUR spóźnił się na boisko i przegrał walkoverem, zwyciężając jednak w meczu towarzyskim. Do przerwy przeważali wojskowi, poczem gra była równorzędna. TUR zdobył ostatecznie mistrzostwo klasy B i wchodzi do klasy A. Jest to drużyna zgrana i pod względem technicznym stojąca na poziomie lubelskiej kl. A.

W okręgu lubelskim zakończono rozgrywki o wejście do kl. A. Mistrzem kl. B został TUR (Siedlce) przed rezerwą 7 p. p. Leg. i Hapoelem (Lublin). TUR wchodzi więc do kl. A, a 7 p. p. Leg. również nie zostaje zdegradowany, gdyż Sokół (Lublin) rozwiązał sekcję piłki nożnej i połączył się z AZS-em.

Białystok. Budżet miejskiego komitetu W. F. i P. W. na rok 1930/31 ustalono w kwocie 31.000 zł.

W. K. S. 82 p. p. (Brześć) — Ż. K. S. (Białystok) 1:1. Gra dość ciekawa, szczególnie w drugiej połowie. W. K. S. 82 p. p. (Brześć) — W. K. S. 42 p. p. (Białystok) 4:2. Goście grali o klasę lepiej niż z Ż. K. S. i rezerwę W. K. S. 42 p. p. pokonali zasłużenie. Oba mecze prowadził p. Ludertowicz.

Grodno. Makabi—Jutrznia 7:2 i 8:0. W zawodach towarzyskich Makabi (z graczami rezerw.) zwyciężyła dwukrotnie i łatwo B kl. Jutrznię. 76 p. p. —Kraft 5:2. Zawody towarzyskie przyniosły pewne zwycięstwo wojskowym nad słabo przedstawiającą się drużyną Kraftu. Makabi (Suwałki) — Jutrznia 6:1 (1:1). Mecz o wejście do klasy A przyniósł wysokie zwycięstwo gościom. Miejscowi, uważając się za pokrzywdzonych przez sędziego p. Krychniaka, na 7 minut przed końcem opuścili demonstracyjnie boisko. Obydwie drużyny grały b. słabo.

Jarocin. Wiktorja — Ruch (Poznań) 6:1. Ruch nie przedstawiał groźnego przeciwnika dla Wiktorji, która miała cały czas bezwzględną przewagę. Jedyną bramkę zdobył Ruch z rzutu karnego. Bramki dla Wiktorij zdobyli: Walkowski (3), Ratajczak (2) i Adamek I

Bochnia. Bocheński K. S. — Legja (Kraków) 5:2 (1:1). Ładne zwycięstwo B. K. S-u nad A-klasowym przeciwnikiem, grającym brutalnie, tak, że sędzia był zmuszony pod koniec meczu wykluczyć dwu graczy. Bramki dla zwycięzców strzelili: Żaba (3), Piekło (1) i Baj (1), zaś dla Legji Pietrzak I Jańczyk. Sędzia p. Haber.

Bydgoszcz. Zawody hufca harcerskiego, przyniosły wyniki: 100 m.— Bzdawski (V druż.) 11.7; 800 m. — Tyszka (XV druż.) 2:23; 4x100 m. — V drużyna w czasie 49.4: Skok wdal— Bzdawski (V druż.) 6.02 m.; Skok wwyż — Kocon (V druż.) 145 m.; Dysk — Hanusiak (XV druż.) 28.95 m.; Kula (5 klg.) — Honusiak (XV druż.) 14.41 m.

Na stadjonie miejskim, odbyły się wyścigi konne, zorganizowane przez Bydg. Klub Jazdy Konnej na zakończenie sezonu. W wyścigu dla oficerów zwyciężył ppor. Biały z 15 p.a.p. na Słowiku, 2) rotm. Skupiński (16 p. ul.) na Promieniu, 3) ppor. Majewski (15 p. a. p.) na Nemrodzie

Grudziądz. Międzyklubowe zawody bokserskie K. S. H. i V. — Olympja dały wynik remisowy 7:7. Waga mieszana Piskorski (H. i V.) zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Aniołowskiego (Ol.). W wadze muszej wypunktował Goliński (Ol.) Majewskiego (H. i V.). Wrzesiński (H. i V.) — waga kogucia — wyszedł na remis z Napierałą (Ol.) waga lekka. Waga mieszana Fornej (H. i V.) wygrał brawurowo z Górskim (Ol.) w drugiej rundzie przez k. o. Waga piórkowa: Jasiński (Ol.) zdobył dwa punkty z powodu poddania się Wardackiego (H. i V.) w drugiej rundzie. Witkowski (H. i V.) mistrz Pomorza wagi lekkiej przegrał niesłusznie z Tryburskim (Ol.) na punkty, górując lekko nad swym przeciwnikiem. Piórkowski (H. i V.) bije na punkty Szeplińskiego (Ol.) na punkty w wadze półśredniej. Organizacja zawodów słaba, ring budowano dopiero po przybyciu publiczności. Górski (Ol.) zalany krwią, czekał 45 minut na lekarza.

Toruń. W niedzielę odbyły się na stadjonie miejskim wielkie wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Toruńskiego Klubu Motocyklowego. Ogółem startowało 18 kierowców z Torunia.

Wyniki techniczne: wyścig senjorów (2.000 mtr.): 1) Chrzanowski B. S. A. czas 3.38.4. Wyścig kategorji do 250 cm.: 1) Nadolny na „James" 186 cm. 3:13,8, 2) Domke 3:14,2. Wyścig kategorji do 350 cm.: 1) Bandurski na Montgomery-Sport 350 cm. 2:40,6, 2) Mielnik na AJS. 350 cm. 3:16,4; kpt. Gostomski z powodu defektu wycofał się. Wyścig I kategorji 500 cm. i wyżej: 1) Lewandowski Kazimierz na AJS. 500 cm. 2:46,5, 2) Benoit na Harley Dawidson 750 cm. 2:46,9. Zwierzykowski z powodu upadku tuż przed metą wycofał się. Wyścig II: 1) Hozakowski AJS. 500 cm. 2:40,3, 2) Ginter AJS. 500 cm. 2.43,2. Wyścig III: 1) Steinbach AJS. 500 cm. 2:47,8, 2) Lewandowski Alojzy AJS. 500 cm. 3:09.5 3) Baumgart BSA. 750 cm. 3:23,3. Do finału w tej kategorji zakwalifikowano trzech najlepszych według czasów. Wyścig finałowy odbył się na dystansie 4000 mtr. (10 okr.). Pierwsze miejsce i mistrzostwo Klubu zdobył Ginter pokrywając trasę w 4:59,4 i osiągając szybkość przeciętną 48,090 km. na godzinę co przy nadzwyczaj płaskich i ostrych wirażach jest wynikiem dobrym. Wyścig pozakonkursowy: 1) Cierpiałkowski na Montgomery 350

Na Kresach

Brześć nad Bugiem. Wojewódzkie zawody sportowe przyniosły wyniki bardzo słabe. 100 mtr. 1) Śmigielski (Pińsk) 12.1 sek., 110 mtr. przez płotki 1) Czarnocki (B.) 18.9, sztafeta 4 / 100 mtr. 1) Brześć 48 sek., 2) Prużana 48.6 sek., 800 mtr. 1) Śmigielski 2:14.2 sek., kula 1) Uwarow (P.) 10 mtr. 98 ctm., dysk: 1) Waszczuk (B.) 27 mtr. 6 ctm., skok wwyż 1) Uwarow 150 cm. Trójbój lekkoatletyczny wygrał zespół brzeski. Ogólnie zwyciężył Brześć, mając 37 pkt. przed Pińskiem 29 pkt. Pierwsze miejsce zespołowe w strzelaniu z broni wojskowej uzyskała drużyna Strzelca (Brześć). Indywidualnie zwyciężył Trzciński (Strzelec, Brześć), uzyskując na 300 mtr. 128 pkt. na 300 możliwych.

Doroczny 26 klm. bieg kolarski naprzełaj o nagrodę przechodnią wojewody poleskiego wygrał Feliks Więcek (Polonia — Bydgoszcz) w czasie 57 min. 2.4 sek., 2) Więcek II, 3) Skwierczyński, 4) Wisznicki (WTC). Ostatni Więcek III uzyskał czas 1 g. 16 min. Trasa b. urozmaicona. Zainteresowanie wyścigiem ogromne. Na mecie i całej trasie tłumy publiczności.

Jutrzenka — Technik 3:1. Gra b. ciekawa. Bramki zdobyli: Czarnocki, Makowiecki i Pohoski.

Świsłocz. Na zawodach lekkoatletycznych seminarjum osiągnięto wyniki następujące: oszczep — Szczepaniak 47.12, dysk — Lebiecki 31,08 wwyż i tyczka — Giedgowd 160 i 3 mtr. Trójbój juniorów — Błażejewski, trójbój senjorów — Ciemchajło.

Łuck. Hasmonea — W. K. S. 2:2. Wojskowi wyrównali na 30 sekund przed końcem. Gra równorzędna z lekką przewagą Hasmonei, która wykazała zgranie i dobrą formę skrzydeł. Najlepszy na boisku Ajzenberg. Hasmonea — W. K. S. 4:2. Derby lokalne. Sensacyjna i rewelacyjna gra B-klasowej Hasmonei która w pierwszej połowie prowadziła 4:0. Najlepszy w W. K. S. Koźlik, który paraliżował częste ataki Hasmonei. Hasmonea I-b — Hapoel 3:1.

Równe. W. K. S. (Dubno) — Kadimah 3:2 i 1:3. W pierwszym dniu gra ciekawa, z lekką przewagą gości. Kadimah nie wykorzystał karnego. Najlepszy na boisku Tatus (W. K. S.). Drugi mecz wygrali gospodarze zasłużenie dzięki ambicji. Sędzia usunął dwu graczy W. K. S. Bramki strzelili Podgojecki, Derlachter i Bieterman. Sędziował dobrze p. Obst.

Małopolska

Bieg naprzełaj o mistrzostwo okr. lwowskiego odbył się w niedzielę na przestrzeni około 5.500 mtr. W biegu startowało 20-tu zawodników. Wyniki były następujące: 1) Sawaryn (Pog.) 17:19, 2) Buliński (Lech.), 3) Krosnowski (Korp. Kadetów), 4) Jaworski (Pog.), 5) Brenner (RKS).

Drużynowe zwycięstwo odniosła Pogoń (Sawaryn, Jaworski, Chrobak, Warczewski), osiągając 26 pkt. przed Lechją 28 pkt.

Jarosław. Rzeszów — Jarosław 2:1 (1:0). Gra prowadzona ofiarnie ze strony Jarosławia nie przynosi korzyści, wobec złego usposobienia strzałowego ataku, który zmarnował wiele dogodnych pozycyj; jedyną bramkę zdobyto z rzutu karnego. Drużyna Rzeszowa lepsza technicznie, miała lekką przewagę i ładne przeboje. Sędziował p. Dalecki z Przemyśla dobrze.

Tarnów. Fablok (Chrzanów) — Metal 3:1 (1:0). Zawody o pozostanie w kl. A. Metal, przegrywając ten mecz, jest 99-procentowym kandydatem do kl. B. Fablok grał b. dobrze, mając przewagę nad swym słabym przeciwnikiem, grającym po przerwie, po wykluczeniu Kaima w 10-tkę. Z Fabloku zasługują na wyróżnienie: Żelazny, Luchter i Pawłowski, a z Metalu jedynie Bryg. Sędzia p. Seidner b. dobry.

Sambor. Lekkoatletyczne zawody międzyszkolne przyniosły wyniki: 100 mtr. Cisek 12.2, 400 mtr. Babak 58 sek., poza konkursem Paluszkiewicz 56.4 sek., skok wwyż Szczepankiewicz 165, wdal — Janusz 560, tyczka Szczepankiewicz 275, Rzut oszczepem Ciucia 44.80, dysk Bobko 34.50, kula Bobko 10.55, 3.000 mtr. Moss 10:35.

Stanisławów. Sokół II (Lwów) — Hakoah. Porażka ta przekreśliła nadzieje Hakoahu na wejście do kl. A. Gra była ciekawa, zwłaszcza w pierwszej połowie. Jedyna bramka padła ze strzału środka ataku w 12 min. Bramkarz Schwarc wybiegł niepotrzebnie. Jednej bramki dla Sokoła sędzia nie uznał. Po przerwie Hakoah ma przewagę, ale atak marnuje szereg pozycyj. Goście starają się jedynie utrzymać wynik. W Sokole wyróżnia się obrona i trójka ataku, w Hakoahu Spitzer w obronie, atak grał beznadziejnie. Sokół podobał się bardzo. Sędziował p. Gulicz ze Lwowa.

Bystrzyca (Nadwórna) — Admira 3:3. Ładna gra Bystrzycy, która ma kilku dobrych graczy.

Sokół II (Lwów) po zwycięstwie nad Hakoahem stanisławowskim, wchodzi do lwowskiej klasy A.

Zagłębie Górnicze

Zagłębie Górnicze. Zawody o puhar wybiły się na pierwszy plan. Rozgrywki trwały po godzinie.

Ruch (Sosnowiec) — Zagłębie (Dąbrowa) 0:0. Gra emocjonująca przytem ostra i ambitna zakończyła się bezbramkowo, wobec czego zawody będą powtórzone. Sędziował b. dobrze p. Mazur. Brynica (Czeladź) — Victorja (Sosnowiec) 1:1. Brynica, nowy klub kl. A, okazała się godną przeciwniczką mistrza Victorji. W pierwszej połowie Brynica uzyskuje prowadzenie przez lewo-skrzydłowego; w II-giej połowie Victorja wyrównuje przez Nagla. Brynica niezadowolona z orzeczenia sędziego opuszcza boisko, wobec czego zostaje z rozgrywek wyeliminowana. Sędziował słabo p. Wiener. Sosnowiec — Zagłębie (Dąbrowa) 4:1. Gra Sosnowca jest bardzo opanowana i spokojna. Bramki zdobyli K. Cichoń (2), Bergiel i Kaptur. Sędziował p. Mazur dobrze. C. K. S. (Czeladź) — Świt (Sosnowiec) 4:3. C. K. S. prowadził już 3:0 w I połowie: Świt dzięki nadzwyczajnej ambicji wyrównuje i dopiero w ostatniej chwili C. K. S. przechyla zwycięstwo na swoją stronę. Bramki uzyskali Zbyszek (2). Przybyłek i prawy łącznik dla C. K. S.-u. Lewandowski (2) i Kusz dla Świtu. Sędziował p. Mazur.

Victorja — Makabi 5:1. Zawody przyjacielskie wykazały jak upadła teraz Makabi, ongiś groźna dla każdej drużyny. Bramki zdobyli Staniszewski (2). Sobala (2) i Nagiel, dla Makabi Kleiner II, najlepszy gracz na boisku. Sędziował p. Trzmiel dobrze. Policyjny Katowice — Hakoach 3:2. W pierwszej połowie Hakoach zupełnie opanowuje boisko, dając pokazową lekcję gry zespołowej i prowadzi też 2:0 ze strzałów B-ci Rozen. Tych umiejętności starczyło zaledwie na 45 minut, wobec czego Policyjny zdołał w II połowie wyrównać, a nawet w ostatnich minutach strzelić zwycięską bramkę. Sędziował p. Mazur dobrze.

W promieniu Warszawy

Siedlce. 9 p. a. c. — Legja I-b (Warszawa) 2:1. Spotkanie towarzyskie. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Obie drużyny technicznie dobre. Gra ładna i bardzo interesująca. Do przerwy więcej z gry ma 9 p. a. c. W 25 min. po rzucie rożnym 9 p. a. c. uzyskuje pierwszą bramkę. Po przerwie lekka przewaga Legji, mimo to 9 p. a. c. w 25 min. strzela drugą bramkę, lecz już po chwili z ładnego przeboju Legja uzyskuje honorowy punkt, poczem atak gości stale znajduje się pod bramką 9 p. a. c., lecz brawurowa gra bramkarza wyjaśnia wprost beznadziejne sytuacje. Najlepsi na boisku: w 9 p. a. c. Włodek i Czech, u gości Zajączkowski. Sędziował p. Dobrzański nieszczególnie.

Radom. TUR — R. K. S. II 1:1. Zawody międzygrupowe o mistrz. kl. B. TUR bez doskonałego Jopkiewicza. Gra przez cały czas szybka i ostra. Brak planowości w akcjach z obu stron. TUR widocznie przemęczony. Po odpoczynku i treningu zimowym, będzie on z pewnością w kl. A drużyną bojową, z którą się trzeba będzie liczyć. Gra przez cały czas równorzędna. Pierwszą bramkę zdobywa z wolnego R. K. S., wyrównanie pada z wykorzystanego błędu obrony. Sędzia p. Szczepański. Oficjalne mistrz. kl. B zdobył R. K. S. II, faktyczne TUR, który wchodzi do kl. A na miejsce spadającego Prochu (Zagożdżon).

W dniu 25 i 26 b. m. jako w dniu podokręgu radomskiego, odbędzie się na naszym terenie szereg imprez, a więc mecze odwiecznych rywali: Makabi — Barkochba i R. K. S. — Czarni w Zagożdżonie TUR i Proch (Zagożdżon). TUR (Wierzbnik) zmierzy się w Skarżysku z Granatem.

Kutno. Sokół — Jutrznia 6:1. Gra z wybitną przewagą Sokoła, mimo, że Jutrznia zasilona była 4 graczami z Włocławka. Strzelec — Gwiazda 1:1. Gra równa. Jutrznia — Hakoach (Łęczyca) 1:1. Jutrznia nie wykorzystuje 3 karnych. 37 p p. — Jutrznia 5:1. Zespół wojskowych, zasilony graczami cywilnego klubu z Łodzi wygrywa zasłużenie.

Włocławek. Hasmonea (Łódź)—Makabi 4:0 (2:2) Pierwszego dnia wynik nie odpowiadał przebiegowi gry, ponieważ miejscowi przez cały czas mieli przewagę, ale atak nie wykorzystał żadnej pozycji.

Drugie spotkanie należało do ciekawszych. Przy grze żywej i bardzo szybkiej, pierwszą bramkę strzela Hasmonea, lewoskrzydłowy Makabi wyrównuje. Makabi dalej atakuje i przez Rogena zdobywa prowadzenie. Hasmonea wyrównuje z karnego. Gra skrócona o 15 minut z powodu zmroku.

10-lecie Polonii bydgoskiej

Polonja (Bydgoszcz) jeden z najstarszych klubów na Pomorzu, obchodził w ubiegłą niedzielę uroczyście 10-lecie swego istnienia. Z okazji tej uroczystości odbyły się zawody bokserskie z udziałem drugiego zespołu Poznania, oraz zawodników z Grudziądza.

Wyniki walk wyglądały następująco: Waga papierowa: Wyżykiewicz (Poz.) — Walkowski (Bydg.). Po ładnej i wyrównanej walce wygrał na punkty Wyżykiewicz. Waga musza: Kucharzewski (Poz.) — Borowicz (Bydg.). Walka prowadzona żywo i zacięcie. Pierwsza runda wyrównana, w dwuch ostatnich przewaga poznańczyka, który zwyciężył na punkty. Waga kogucia: Kajnor (Poz.) — Zawadzki II (Bydg.). Kajnor zwyciężył na punkty tylko dzięki lepszej technice, bo pierwsze starcie wyraźnie należało do silniejszego fizycznie Zawadzkiego. Waga piórkowa: Czerniak (Poz.) — Zawadzki I (Bydg.) Poznańczyk lekko wypunktował słabego Zawadzkiego. Waga lekka: Wyżykiewicz (Poz.) — Dojas (Bydg.). Było to najlepsze spotkanie wieczoru. Gdyby Dojas przy swojej sile ciosu, posiadał lepszą technikę, wynik byłby przesądzony. Walka nierozstrzygnięta. Waga półśrednia: Misiurewicz (Poz.) na początku drugiej rundy znokautował Waliszewskiego (Bydg.). Waga średnia: Glessman (Poz.) — Wisner (Grudziądz). Pierwsze chwile walki nie zapowiadają klęski poznańczyka, ale już pod koniec pierwszej rundy Wisner przejmuje inicjatywę i w drugiej wygrywa przez k. o. Forlański stoczył walkę z przeciwnikiem o dwie kategorje cięższym i chociaż przez wszystkie trzy starcia gonił go po całym ringu i zasypywał ciosami, uzyskał „tylko" wynik remisowy. Forlański został aż nazbyt wyraźnie skrzywdzony. Na koniec w walce pokazowej Arski z Aniołą, zademonstrowali piękny boks.

System jednego sędziego, zastosowany poraz drugi w Polsce nie zasługuje na poparcie. Funkcje arbitra - „dyktatora" pełnił p. Ermanowicz.

Polonja — Szk. Podch. 3:1. W drużynie podchorążych zauważyć można znaczną poprawę. Bramki zdobyli dla Polonji: Kimmel (2) i Świątkowski (1), dla wojskowych środkowy napastnik. Sędziował podch. Olearczyk.

Polscy zapaśnicy
w Monachjum na mistrzostwach Europy

Mistrzostwa Europy w podno szeniu ciężarów rozegrane będą w czwartek i w piątek w Monachjum. Polska będzie reprezentowana przez dwu zawodników: Fryszla — w. piórkowa i Minca — w. półśrednia.

Przeciwnikami Fryszla będą Austrjacy: Andrysek, Janisch i Aigner, Niemcy: Wolpart, Mühlberger i Schäfer. Czesi: Viatesek i Vacek. Francuzi: Suvigny i Riviere. Szwajcar: Mäder.

Minc walczyć będzie z Hipfingerem, Pipkiem i Hrdlitzką (Austrja), Helbigiem, Zinnerem, Reinflankiem (Niemcy), Sykorą (Czechy), Allene i Le Put (Francja), Trinklerem (Szwajcarja).

Konkurencja będzie bardzo silna i zgromadzi istotnie najlepszych atletów całego świata. Między innymi przybędzie i szynny olimpijczyk, Egipcjanin Nosseir.

Polacy będą więc mieli bardzo ciężkie zadanie. Ich dotychczasowe wyniki pozwalają nam mieć nadzieje, że debjut międzynarodowy wypadnie pomyślnie.

Porażki Koscaka w Polsce
żałobną nutą bilansu lekkiej atletyki czeskiej

Brno, w październiku.

Jakolwiek zimy jeszcze nie widać, a pogoda wyjątkowo sprzyja, jednak sezon lekkoatletyczny uznany został za ukończony. Zawodnicy zawiesili pan tofle na kołku, a „oficjałowie" przystąpili do sporządzania bilansu ubiegłego sezonu.

Specjalnie interesująco dla nas przedstawiają się przygotowania do bilansu czeskiej lekkiej atletyki.

Otóż Czesi mimo swych licznych sukcesów i doskonałych wyników, uważają sezon ostatni za mizerny w przeciwieństwie do roku 1929, kiedy to Koscak swemi rewelacyjnemi zwycięstwami nad Petkiewiczem rozsławił imię sportu czeskiego.

Dobre imię swej lekkiej atlety ki chcieli Czesi nadewszystko utrzymać. Już więc na początku sezonu postanowili oni swe czołowe gwiazdy wysyłać na bieżnie i zawody obcych państw. A że najbardziej nada wał się do tego Koscak ze względu chociażby na wyniki i zdobyte już głośne imię, zaczęto więc go faworyzować, nie bacząc na to, czy inni zawodnicy nie są bardziej godni zaszczytu reprezentowania barw narodowych poza granicami kraju.

Gdy Koscak, miast sukcesów, zaczął doznawać porażek i bity był wszędzie prawie, gdzie star tował, a zwłaszcza w Polsce, nietylko przez Petkiewicza, ale i Kusocińskiego, a jego słaba for ma, aż nadto rzucała się wszystkim w oczy, było już zapóźno. Teraz więc, po skończonym sezonie, zastanawiają się Czesi nad powodami faworyzowania Koscaka i to kosztem bardziej wartościowych od niego zawod ników.

Ostatnio czeskie „Sportovni Noviny" w artykule „Uważajcie na dobre imię czeskie zagranicą", zajmuje się sprawą powyższą.

Piszą oni m. in., że gdy latem bieżącego roku Warszawianka organizowała swe międzynarodowe zawody, zaprosiła na nie Jahna, Korejsa i Koscaka. Jahn osiągał stale 11,1 na 100 m. i gdyby nie było Engla, byłby on pierwszym sprinterem czeskim. Korejs swemi 4 mtr. o tyczce z pewnością byłby też atrakcją imprezy.

Koscak natomiast kilka dni przedtem trzykrotnie uległ w Polsce Petkiewiczowi i Kusocińskiemu, a następnie podczas biegu w Bratysławie, zranił się w nogę, przez co „wypadł z kroku". Do Warszawy pojechał jednak słaby Koscak i — jak cytuje pismo czeskie „Przegląd Sportowy" — rola Czecha w tem spotkaniu była mizerna.

Gniewi to najbardziej Czechów. Ambicja nie pozwala im na podobne kompromitacje; albo wogóle nie startować, a jeżeli już — to walczyć z honorem i odgry wać w boju poważną rolę.

Dlaczego więc do Warszawy — pytają Czesi — pojechał słaby Koscak po pewną porażkę, a nie inni zawodnicy, którzy od nieść mogliby zwycięstwo.

Że powodem tego są pewne zakulisowe machinacje, dowiedzieć się można z dalszych rewelacyj „Sportownich Novin".

Jahn i Korejs, o zaproszeniu początkowo nic nie wiedzieli, a doniósł im o tem jeden z dzienni karzy czeskich. Gdy zainterpe lowali oni kierownika sekcji Morawskiej Slavii, o powody nie wysłania ich do Polski, otrzymali odpowiedź, że... „nie było czasu zawiadomić ich".

A przecież polska prasa, już na tydziej przed zawodami, doniosła o odmowie obu zawodników. Jedno nawet z polskich pism, doniosło, że Jahn startować nie będzie, bo „nic nie umie", a Korejsowi klub nie zezwolił na wyjazd.

Na zawody Warszawianki mieli pono jechać i bracia Strnistc, którym także zakulisowemi metodami uniemożliwiono start.

Jeszcze jedno. Zdaniem „Spor tovnich Novin". Polacy płacili za każdy start 100 dolarów. Czy to rzeczywiście nie za dużo, jak na amatorów i w dodatku najbliższych sąsiadów? *m—c.*

Znany w Polsce kolarz niemiecki Dasch wygrał w Berlinie wyścig sprinterski przed Ganglem, Golzem i Popelem. Wyścig na 75 okrążeń wygrał Erdmański przed Schmidtem i Kwiatkowskim. Nazwiska zwycięzców zdradzają aż zbyt wyraźnie pochodzenie polskie.

Leducq pokonał obu mistrzów świata Ronnsa i Bindę w meczu Omnium na torze Vel d'Hiv w Paryżu, dowodząc, że szosowcy francuscy nie są jed nak tak źli, jak to twierdza Włosi i Belgowie. Za motorami Lacquehay zwyciężył Grassina i Linarta, w wyścigach sprinterów Bergamini niespodziewanie wygrał z Faucheux i Kaufmannem.

Długodystansowcy węgierscy Szekeres i Istenes, pokonali dwukrotnie mistrza świata Möllera w zawodach w Budapeszcie. Szekeres wygrał 25 klm. w 19:33, Istenes 25 klm. w 19:54.

Hecht, młody tennisista czeski, znany w Polsce z turniejów w Krakowie i Katowicach, dowiódł swej wysokiej klasy i postępów, bijąc Macenauera w stosunku 4:6, 10:8, 9:7, 6:3.

Valerio, znana tennisistka włoska, przeciwniczka Jędrzejowskiej w puharze Lenza, zdobyła mistrzostwo Italji, bijąc Riboli 6:2, 6:4.

Młody Węgier Madarasz zrucił dysk em 47.31 mtr., osiągając jeden z najlepszych tegorocznych wyników w Europie.

100,8 osiągnął na 100 mtr. czołowy sprinter niemieckiSchubert w Berlinie. 400 mtr. przepłynął Eckstein w 5:19.7, 200 mtr. na piersiach Wittenberg w 2:50 przed mistrzem Niemiec Koppenem; na 200 mtr. st. klas. p. Wunder, rekordzistka świata na 500 mtr. miała 3:16.

O Jędrzejowskiej
mówi świat w superlatywach

Turniej w Meranie, jako najważniejsze wydarzenie kończącego się sezonu tennisowego, wywołał głośne echo w świecie krytyków i teoretyków białego sportu.

Między innemi mówi o nim również znakomity krytyk i jed na z czołowych osobistości tennisu niemieckiego baron von Reznicek, który w konkluzji oceny walk o puhar Lenza, stwierdza, że:

„Prawdziwą korzyścią było uświadomienie sobie, że tennis europejski posiada w Jędrzejowskiej zawodniczkę, która za rok stać będzie z pewnością na czele elity kontynentu. Potrafi ona wszystko, gra wyrafinowanie, wytrzymuje wiele i wnosi młodość, która gwarantuje w najbliższych latach pięciokrotne zwycięstwo (albo trzykrotnie z kolei), co w puharze Lenza oznaczałoby ostateczne zdobycie na własność kosztownej nagrody".

Tyle baron von Reznicek. Komentarze zbyteczne...

Paolino miażdży Grisella
Korespondencja własna z Paryża

Minęło lat siedem od czasu, gdy drwal hiszpański Paolino Uzcudun, został wynaleziony w głębokich lasach pirenejskich przez menażerów i stanął na ringu. Paolino debjutował wówczas w Paryżu, triumfując w 3-ej rundzie nad Touwoffem.

Od tej pory nazwisko Baska stało się popularne na świecie, mimo, iż jego zwycięski pochód zatrzymał Schmeling czy też Tuffy Griffiths. Pozostał on jednak nadal groźnym przeciwnikiem dla wszystkich pięściarzy świata.

Dziś Paolino stanął znów na deskach paryskiego ringu, by pokazać, czego się nauczył w Ameryce.

Nazwisko jego wystarcza zawsze, by do ostatniego miejsca wypełnić Madison Square Garden w N. Jorku, to też nie można się dziwić, że i Welodrom Zimowy w Paryżu zapełnił tłum 15-tysięczny.

Paolino wchodzi na ring, jego bez przesady, kwadratowe ramiona znamionują siłę niepowszednią. Jest on znacznie niższy od Grisella, choć waży tyl ko o dwa klg. mniej (91 klg.).

Już po pierwszych atakach Uzcunduna znać jego przewagę. Jest to solidna robota, prowadzona na pół dystansu, sierpowemi z obu rąk. Jednak jego lewa ręka pracuje wydatniej, a uderzenia w formie swingu, czy też uppercutu gromią przeciwnika. Widać, że drwal poznał dobrze swoje nowe rzemiosło, że jest pewny siebie, nie dba bowiem zupełnie o zasłony.

W pierwszej rundzie Paolino ma lekką przewagę. W II-ej Grisellowi udaje się dwa razy dosięgnąć zbytnio odkrytego drwala, co dodaje mu otuchy i wiary w możliwość zwycięstwa.

Trzecia runda jest szalenie podniecająca Griselle heroicznie atakuje, jego prawa trafia w twarz baska. Galerja zaczyna wyć z zadowolenia.

Od tej chwili jednak Paolino już najwyraźniej króluje na ringu. Ma widocz nie dość „ukąszeń" Grisella. W 5-ej rundzie Griselle jest systematycznie niszczony, cała twarz mu krwawi, ale bohatersko z uporem trzyma się na nogach.

Paolino, jak torreador, szykuje się do zadania ostatecznego ciosu, gdy nagle ręcznik rzucony przez manażera na środek ringu, chroni Francuza przed nokautem.

Paolino jest entuzjastycznie oklaskiwany. Piękna wiązanka kwiatów wędruje na ring. Dawny drwal jest dziś już najwidoczniej gentlemanem, bez namysłu rozdziela kwiaty i część daje swej ofiarze.

Zakończenie walki nosiło cechy tragizmu, niemożna bowiem zapomnieć, że dzisiejszy manażer Grisella, który dał znak poddania wprowadził w swo im czasie Paolina na ring.

Kazimierz Gryżewski.

Ran ulubieńcem Ameryki
Nowe zwycięstwa pięściarza polskiego

Edward Ran zaczyna zdobywać sobie poważne imię w Ameryce.

Dziś nie jest on już kopciuszkiem, który przebojem musiał szukać drogi na ring, ale pięściarzem, którego publiczność lubi i ceni i którego wyrywają sobie managerowie, jako atrakcję kasową. Polak—zdaniem Amerykan—zrobił ogromne postępy od czasu przy jazdu z Europy. Jego wrodzone zdolności do walki ofenzywnej rozwinęły się w atmosferze kultywujących ten styl Amerykan wspaniale.

Za parę dni Ran bić się będzie w największej sali Chicago „Coliseum", potem jedzie do Filadelfji. Zdaje się, że projekty powrotu do Europy spełzły na niczem. Amerykanie Rana nie wypuszczą.

Ran ma zresztą dobrych nauczycieli, trenuje bowiem ni mniej ni więcej, tylko z b. mistrzem świata Jackie Fieldsem i z mistrzem wagi lekkiej Sammy Mandlem, nie jako „sparring partner", ale jako ich równorzędny przeciwnik.

Ostatnio Ran odniósł dwa cenne zwycięstwa nokautując w drugiej rundzie George Kerwina, którego już raz pokonał na punkty oraz bijąc na punkty Billy Merza. O walkach tych piszą amerykańskie gazety w sposób następujący:

„Billy Merz, rutynowany bokser, który na 60 walk przegrał zaledwie 3, a 24 wygrał nokautem i nigdy jeszcze nie znalazł się na deskach, już w pierwszej rundzie spotkania z Ranem trzykrotnie leżał na ziemi, dwa razy do dziewięciu z trudem ratując się od nokautu. Pozostałe siedem rund były chyba najgorszem „skórobiciem", jakie Merz otrzymał w swem życiu. Coprawda Ran walczył tak tego wieczoru, że nikt na świecie nie mógłby go pokonać".

„Eddie Ran stał się najnowszą sensacją bokserską Chicago po zwycięstwie nokautowem w drugiej rundzie z George Kerwinem. Był on głównym punktem programu wieczoru i swą rolę „primadonny" wypełnił znakomicie. Już w pierwszej rundzie Ran zebrał ogromną przewagę punktową. W drugiem starciu krótkim prawym „crossem" rzucił przeciwnika na kolana. Lewa i prawa powaliły Kerwina znowu do dziewięciu. W chwilę potem Kerwin po strasznym prawym ciosie w szczękę, leżał na ziemi. Sędziowie mogli byli liczyć do tysiąca. Kerwin był bowiem „śmiertelnie" znokautowany".

Pistulla, świetny bokser niemiecki wagi półciężkiej znokautował niespodziewanie cięższego od siebie o kategorję Włocha Buffego w piątej rundzie.

Pięściarze Polonii wyjeżdżają w czwartek dn. 23 b. m. o godz. 19.21 przez Berlin do Oslo na swe dwutygodniowe tournee po Skandynawji. Pierwszy mecz rozegrają pięściarze polscy dn. 26 b. m. z Athlet Club Oslo. Projektowane są jeszcze trzy walki w Szwecji i w Danji.

Drużyna wyjeżdża w składzie następującym: Kaźmierski, Goss, Działowski, Wolski, Trzonek, Seidel; Konarzewski. W wadze ciężkiej pojedzie Mizerski, Wystrach lub Wieczorek.

Kierownikami ekspedycji będą pp. Nałęcz i Cendrowski.

Na międzynarodowe zawody bokserskie w Łodzi, organizowane przez Union przybywała czterej czołowi zawodnicy południowo - wschodnich Niemiec i trzej z Gdańska. Program zawodów przewiduje następujące spotkania: Waga kogucia: Cyran (Zjednoczone) — Lentzky (Schupo, Gdańsk); w. piórkowa: Zieliński (Widz. Man.)— Bittner (Vorwärts, Wrocław); w. lekka: Klimczak (Sokół) — Koch (Olimpia, Wrocław); w. półśrednia: Baranowski (Widz. Man.) — Krause (Schupo, Gdańsk); w półśrednia: Seweryniak (Sokół) — Staneck (Heros, Wrocław); w. ciężka: Krencz (Union) — Kessel (Policja Wrocław): w. ciężka: Stibbe (Union) — Haase (Schupo, Gdańsk).

Nowy rekord Ladoumegua

Ladoumegue postanowił wykorzystać widocznie swą znakomitą formę i zadać kłam znawcom i prorokom, którzy stwierdzali, że ma on słabą konstrukcję fizyczną i za atak na rekordy przepowiadali mu długotrwałą chorobę. Tymczasem mały Francuz czuje się świetnie, a wygląda mizernie i chudo tylko dlatego, że jest w pełnej formie. To też ma on zamiar nadal bić rekordy światowe, naprzykład na milę angielską, a nawet na 800 mtr.

W niedzielę wykreślił on z listy rekordzistów świata Peltzera, zabierając mu ostatni rekord na 1000 mtr. Próba ta nie udała się Francuzowi przed tygodniem tylko wskutek fatalnej bieżni, w Paryżu natomiast uwieńczona została pełnym sukcesem.

Na czoło od startu wysunął się Morel i poprowadził bieg stanowczo za szybko — 100 mtr. w 13 sek. Ladoumegue trzyma się jednak za Kellerem i Martinem. 400 mtr. w 56 sek., zapowiada czas świetny. Na 600 mtr. (1:25.4) Martin mija Kellera, przyspiesza i prowadzi jeszcze 100 mtr. W tym momencie Ladoumegue przypuszcza decydujący atak, mija jak wicher Martina, i na 800 mtr. (1:54!) ma już trzy metry przewagi.

Jego zaufany trener Vitau podaje mu czas. Ladoumegue wie już, że zwyciężył w walce z rekordem, kończy więc bieg szybko, ale bez wysiłku. W chwili, gdy ogłaszają jego czas 2:23.6 (lepszy od rekordu Peltzera o 2.2 sek.) — Ladoumegue jest już świeży i lekkim krokiem odbywa okrążenie honorowe, jakby miał za chwilę dopiero rozpocząć bieg.

Publiczność wita go serdecznie, ale bez entuzjazmu dla jego wyniku. Zbyt mało widocznym wysiłkiem został on osiągnięty, by sucha cyfra mogła wywołać dreszcz emocji. Inaczej było w biegu na 1500 mtr. Wówczas Ladoumegue był przynajmniej... zmęczony.

Medal złoty ma otrzymać Ladoumegue od Francji za swe świetne wyniki. Subskrypcja publiczna rozpisana przez wielki dziennik sportowy „L'Auto", chce ogarnąć najszersze masy. To też najwyższa dopuszczalna ofiara wynosi 1 frank (około 30 groszy). Dar dla Ladoumegua będzie prawdziwie demokratyczny i... amatorski.

Zawody łucznicze o mistrzostwo przyniosły wyniki następujące: Juniorzy, odl. 15 mtr.: 1) Pruszkowski (ZHP) 165 pkt. — nowy rekord polski, 2) Pacewicz (ZHP) 148 pkt., 3) Kacalski (ZHP) 105 pkt. Juniorki, odl. 15 mtr.: 1) Kessówna (PWK) 74 pkt., 2) Janiakówna (PWK) 70 pkt., 3) Banachówna (PWK) 65 pkt.

Panie. Odległość 20 mtr.: 1) Sikorzanka (K. S. Rodziny Wojskowej) 74 pkt., 2) Kościeszanka (RW) 58 pkt., 3) Kajzerówna (RW) 53 pkt. Odległość 30 mtr.: 1) Kurkowska-Spychajowa (RW) 131 pkt., 2) Sikorzanka (RW) 9 0pkt., 3) Ciepłowska (RW) 76 pkt. Odległość 40 mtr.: 1) Sikorzanka 195 pkt., 2) Spychajowa 143 pkt., 3) Kościeszanka 131 pkt. Trójbói pań: 1) Sikorzanka 359 pkt., 2) Spychajowa 328 pkt., 3) Ciepłowska 218 pkt.

Panowie. Odległość 30 mtr.: 1) Piwowarski (ZHP) 45 pkt., 2) Sawicki (ZHP) 52 pkt., 3) Kosiński (Sokół) 48 pkt. Odległość 40 mtr.: 1) Sawicki 151 pkt., 2) Sokołowski (ZHP) 108 pkt., 3) Piwowarski. Odległość 50 mtr.: 1) Sokołowski 149 pkt., 2) Piwowarski pkt., 3) Sawicki 131 pkt. Trójbói panów: 1) Sawicki 334 pkt. — nowy rekard polski, 2- Sokołowski 303 pkt.

Bokser musi mieć spokojne nerwy i... dobry słuch. Przekonał się o tem na własnej skórze Otto van Porath w czasie walki z Snyderem. Norweg miał ogromną przewagę i w pewnym momencie, chcąc ostatecznie zakończyć walkę mimo gongu, atakował dalej przeciwnika i znokautował go. Rezultat: Porath został zdyskwalifikowany; znokautowanemu Snyderowi przyznano zwycięstwo.

Bokserzy włoscy przekonali się ponownie o wysokiej klasie pięściarzy monachijskich. Ziglarski pokonał pewnie trzeciego w mistrzostwach Europy — Rodrigueza, Kugler zwyciężył na punkty Misseriniego; w wadze średniej nowy talent niemiecki Dirr zremisował z mistrzem Włoch Nevim, wreszcie Hochstetter walczył również na remis z Pandolfinim.

Sezon zimowy six days rozpoczął Montreal organizując sześciodniówkę słabo jednak obsadzoną siłami amerykańskiemi i kanadyjskiemi. Jest to jedynie sygnał otwarcia, za którym pójdą wielkie batalje w Chicago, Detroit, New York a potem w Europie.

Z boisk zagranicznych

Pojedynek o prowadzenie w lidze angielskiej między Arsenalem i Aston Villą zapowiada się emocjonująco. Po jednotygodniowem zaledwie pobycie na czele tabeli Aston Villa została zdystansowana przez świetną drużynę londyńską o jeden punkt. Aston Villa straciła ów punkt w walce ze swym rywalem Birminghamem. Arsenal pokonał Manchester United, klub, który dotąd nie zdobył ani jednego punktu.

W Szkocji źle się dzieje bezkonkurencyjnemu do niedawna Rangers. Przegrał on znowu z Kilmanrockiem 0 : 1.

Anglja pokonała Irlandję w meczu międzypaństwowym w stosunku 7:1. Irlandja nie ma szczęścia. Ze Szkocją nie wygrała wogóle dotąd ani razu, z Anglją wyszła nie wiele lepiej. Niezawsze bliskie sąsiedztwo z mistrzami decyduje o nabyciu ich umiejętności.

Znów faworyci święcili triumfy w piłkarstwie austrjackiem. Admira pokonała Nicholson 3:1, a Rapid—Wacker tylko 2:1, tak że Admira prowadzi nadal w mistrzostwie dzięki lepszemu stosunkowi bramek. O trzecie miejsce walczyły Vienna i Austria. Vienna wygrała w stosunku 3:1 i zdystansowała swego rywala o dwa punkty.

W mistrzostwie Węgier prowadzi Hungarja, która pokonała bez trudu Ofner w stosunku 8:3, podczas gdy Ujpesti stracił jeden punkt z Bocskayem (2:2). Również Ferencvarosi musiał się zadowolić remisem z Nemzeti i spadł na czwarte miejsce.

W Czechosłowacji Sparta doznała pierwszej porażki w mistrzostwie, ulegając Bohemians w stosunku 3:4. Niespodzianką również było zwycięstwo benjaminka pierwszej Ligi — Nachodu z Viktorią Žižkov w stosunku 3:2. Slavia pokonała Kladno 3:0.

Zamorra, najlepszy bramkarz świata, „sprzedany" za olbrzymią sumę 75.000 pesetów z Barcelony do Madrytu, niezbyt szczęśliwie zadebjutował na swem nowem stanowisku. On, który dotąd nigdy nie doznał najmniejszej nawet kontuzji, już w pierwszym meczu upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewej łopatki i przynajmniej przez trzy miesiące będzie musiał przebywać w szpitalu, a powrót jego do bramki jest wogóle wątpliwy.

Grecja wygrała igrzyska panbałkańskie w Atenach przed Jugosławją, Rumunją, Bułgarją i Turcją. Z wyników ostatniego dnia wymienić należy: 110 mtr. płotki Mandikas (G) 15.1, 2) Buratovic (J.) 15.4; 800 mtr.: Bedan (B.), 2:02,8; sztafeta 4x400 mtr.: Grecja 3:35 8, 2) Jugosławia. Wdal: Bourłos (S.) 688, 2) Kallay 683. Dysk: Narancic 5 (J.) 42,57, Manolovic (J.) 41.98; 400 mtr.: Zabradakis (G.) 52 sek. Oszczep: Zacharoupulos (G.) 63,41, 2) Rotman (R.) 55,90; kula: Verghinis 14.34, 2) Fritz (R.) 14.12. Tyczka: Crajannis (G.) 376.

Mistrzostwo Anglji na kortach krytych wygrał ponownie Borotra bijąc Austina 6:1, 0:6, 3:6, 6:2, 6:4, i rewanżując się z niedawno poniesioną porażką. Borotra rozegrał się dopiero w czwartym i piątym secie, w drugim i trzecim Austin górował nad nim wyraźnie.

Sława braci Järvinen dotarła do Ameryki. Najwszechstronniejszy lekkoatleta i najlepszy oszczepnik świata zostali zaproszeni przez Yankesów na paromiesięczne tournee po USA.

Czesi zmieniają skład
na meczu z Polską

PRAGA, 23.10. Telegram własny Przeglądu Sportowego. — Skład drużyny czeskiej na mecz z Polską ulegnie znacznym zmianom. Kapitan związkowy, p. Hanta, musiał zrezygnować z udziału graczy Bohemians i Kladno, gdyż kluby te grają ze sobą. Również piłkarze Viktorii Žižkov, która gości na Węgrzech u Bastii, nie mogą grać w reprezentacji.

Skład przeciw Polsce opierać się będzie na szkielecie Klubu A. F. K. Kolin, który świetnie ostatnio bronił się w mistrzostwach amatorskich. Atak więc będzie cały z Kolina: Pospisil, Motak, Musil, Bina i Kucera, tak samo środkowy i lewy pomocnicy: Ptacek i Safranek; na prawej pomocy gra König, na obronie Soral i Culik z Bratyslawy.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. J. Skib., Gdynia. Adres P. Z. B.: Katowice, Pocztowa 11.

P. El. Lerner, Równe. Rekordy światowe wynoszą: 100 mtr. — 10.4, 200 mtr. — 20.6, 800 mtr. — 1:50.6, 1500 mtr. — 3:49.2 (niezatwierdzony), 3000 mtr. — 8:20.4, 5 klm. — 14:28.2, sztafeta 4x100 mtr. — 40.8. Wszystko przemawia za spadkiem Warszawianki i awansem Amatorskiego K. S. Niema piłkarskiego mistrza Europy. W konkurencji o puhar europejski zwyciężyły Włochy. Spotkanie to odbyło się już w Lublinie. W Polsce niema zawodowców.

„Hasmonea", Równe. Komunikatu zamieścić nie możemy, gdyż sprawa jest przedawniona.

„Sokół", Nakło. Waga musza: 50.800 waga kogucia: 53.324, waga piórkowa: 57.152, waga lekka: 61.235, waga półśrednia 66.680, waga średnia: 72.574, waga półciężka 79.378, waga ciężka — ponad 79.378. Zechcą się panowie zwrócić do pomorskiego okręgowego związku bokserskiego w Grudziądzu.

P. Marjan Dur., Sambor. Prosimy o nadsyłanie wiadomości.

„Metakol", Kraków. Wypadek nie był tak poważny i Sobolewski wrócił już do zdrowia.

P. W. Chr., Biała. Adres przedstawicielstwa Excelsioru: Polska Agencja Samochodowa, Warszawa, Al. Jerozolimskie 26.

Al. Szuler., Klecko. Sprawa startu Walasiewiczówny w barwach Polski nie jest jeszcze przesądzona. Skok wwyż — Osborn — 203, wdal — Cator — 793, sztafeta 4 x 100 mtr.—Niemcy — 40.8. Prenumerata wynosi 7 zł. kwartalnie.

P. St. M. Bydgoszcz. 260 x 140; odległość od ziemi 80 cm., siatka wysokości 17 ctm. w środku, słupki 19 ctm.

Polki -- wicemistrzyniami świata w lekkiej atletyce

Praca i obowiązki wynikające z zaszczytnego tytułu. Troska o utrzymanie nadal swej pozycji

Tegoroczny sezon lekkiej atletyki kobiecej jest najchlubniejszą kartą w dotychczasowych dziejach naszego sportu.

W najpoważniejszej próbie sił kobiecych — na światowych Igrzyskach w Pradze, panie nasze odnoszą sukces, który zwraca na nie uwagę całego świata, nietylko dzięki indywidualnym wynikom, ale również dzięki wyrównanemu i wysokiemu poziomowi całej reprezentacji.

Ten „sukces drużynowy" ma znaczenie największe, gdyż tylko ogólny, doskonały poziom wzbudza szacunek zagranicy, a dla nas jest jedynym i najprawdziwszym sprawdzianem dokonanego postępu.

Nikt przecież nie liczy się z Polską lub Szwajcarją, jako z potęgą w lekkiej atletyce, mimo iż kraje te wydały Petkiewicza i Kusocińskiego, czy też Paul Martina i Imbacha! Pomyślmy zato o sportowej Ameryce; czy nasuwają się przed oczy jednostki? Nie, wówczas myślimy przedewszystkiem o całej armji doskonałych sportowców, z których każdy jest znakomitością i każdy prawie że nie do pokonania!

Zdobycie na Igrzyskach drugiego miejsca za Niemcami, przed wszystkiemi pozostałemi państwami Europy i Japonję, jest sukcesem, który nie tylko może nas cieszyć, ale który również nakazuje bronić zdobytej pozycji w licznych spotkaniach, które czekają w przyszłości naszą kobiecą lekką atletykę, oficjalnego wicemistrza świata.

Niezawsze przyjdzie nam to łatwo; wprawdzie bezapelacyjne zwycięstwo nad Japonją, która dzięki wynikom Hitomi i ogólnemu wspaniałemu stanowi sportu w „krainie wschodzącego słońca", zawsze jest poważnie brana w rachubę, wspaniale podkreśliło naszą silną dzisiejszą pozycję, to jednak ewentualne spotkanie z Anglją, która przecież w Pradze pozostała za nami, prawie napewno skończyłoby się dla nas porażką. Pamiętać również musimy, że sukces nasz, mimo wszystko, w pierwszej mierze zawdzięczamy Walasiewiczównie i Konopackiej; musimy poważnie myśleć o tych, które je będą musiały w przyszłości zastąpić, tembardziej, że może już niedługo będziemy musieli nazawsze się pożegnać z Walasiewiczówną.

A więc będziemy musieli w przyszłości oprzeć się wyłącznie na naszych młodych zawodniczkach i wśród nich znaleźć zastępczynie dla odeszłych gwiazd.

Na szczęście materjału na przyszłe mistrzynie u nas nie brak, jedynie w biegach krótkich (oczywiście poza Walasiewiczówną) ciągle niema objawienia: na tę słabość cierpi zresztą oddawna i męska nasza lekka atletyka. Największą naszą nadzieją w sprincie na przyszłość to... młodziutka siostra Walasiewiczówny, która podobno już dziś zapowiada się wspaniale. Ale przecież trudno na to liczyć i poważnie brać pod uwagę.

W innych dziedzinach jest jak najlepiej; zacięta walka o pierwszeństwo między Schabińską a Freiwaldówną musi przynieść nowe rekordy w płotkach, Orłowska i Hulanicka mają przed sobą bardzo jeszcze wielkie możliwości, a nasze miotaczki stanowią wyjątkowo liczną i wysoką klasę.

Wśród naszych „nadziei" najwięcej na uwagę zasługują Manteuflówna, Jasieńska i Kwaśniewska, Lewinówna, wszystkie bardzo utalentowane i obdarzone znakomitemi „warunkami zewnętrznemi".

Wreszcie dobrą, „starą klasą", która w każdej chwili może dogonić, lub nawet prześcignąć swoje dzisiejsze szczęśliwsze rywalki, reprezentują dzisiaj Woynarowska i Breuerówna.

Nasz trener Klumberg, któremu tak ogromnie dużo ma do zawdzięczenia nasza kobieca lekka atletyka, a w szczególności czołowe jej przedstawicielki, ma przed sobą pracę bardzo wdzięczną, ale i bardzo odpowiedzialną. Na szczęście wynikami swojej pracy dowiódł, że można mu zaufać i w dalszym ciągu powierzyć opiekę nad naszemi paniami, które, oby, na rok przyszły do nowych poprowadził zwycięstw.

W. Trojanowski.



SPORT NIEZNANY W POLSCE.
Lacrosse popularny zwłaszcza w Kanandzie i w Anglji. Oto fragment z meczu reprezentacji Anglji ze swemi rezerwami.

Bieg naprzełaj w Katowicach Ośrodka W. F. wygrał w kategorji senjorów (trasa 2.500 mtr.) Alojzy Żyłka (Sokół. Król. Huta) w czasie 7:46, przed Brennerem (Pogoń). Wśród juniorów pierwszy był Konowoł (Tarnowskie Góry). Bieg pań wygrała Golfówna (Szkoła Kupiecka). Na starcie stanęło 238 zawodników.

Czas 10.8 sek. na 100 mtr., osiągnięty przez Nowosada na zawodach w Przemyślu, nie będzie uznany za rekord polski. Nowosad biegł w czasie silnego wiatru, brak było kompletu sędziów, nadto rewolwer startera nie funkcjonował idealnie.

Kraków robotniczy na boisku sportowem

R. K. S. Legja propagatorem sportu masowego w Polsce

Jednym z najbardziej ruchliwych klubów sportowych na terenie Krakowa jest R. K. S. Legja, najsilniejszy pozatem robotniczy klub w Małopolsce. Na czele klub" czynnego od siedmiu lat, stoją znani działacze sportowi, a mianowicie: prezes Zygmunt Klemensiewicz, wiceprezesi p. Maksymiljan Statter i Stefan Kotarba.

Praca Legji nastawiona jest wybitnie na zbiorowe i masowe wyczyny sportowe, które z natury rzeczy muszą wyłonić z siebie poszczególne jednostki więcej lub mniej pod względem indywidualnym zaawansowane.

Klub ten liczy kilka sekcyj doskonale zorganizowanych.

Do najczynniejszych należą: 1) sekcja piłki nożnej, która pod kierownictwem p. Marszałka rozwija się pomyślnie. Liczy ona cztery drużyny. W młodszych jest dużo dobrze zapowiadającego się narybku, tak, że pierwsza drużyna, która zajęła w bieżącym roku piąte miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A, może ze spokojem patrzeć w przyszłość.

2) Sekcja kolarska pod kierownictwem p. Gorczyńskiego jest bezsprzecznie najsilniejszą sekcją kolarską w Krakowie. Praca jej idzie w kierunku wyścigowym i turystycznym. Dział wyścigowy może się poszczycić szeregiem doskonałych wyników. Świetny zawodnik Kosiński, zdobył mistrzostwo Krakowa, Tarnowa, mistrzostwo klubu i szereg nagród. Zajął on też zaszczytne miejsce w wyścigu do morza polskiego. Kaller zdobył puhar miasta Wieliczki i pierwsze miejsce w biegu Jutrzenki w Tarnowie, Grzesik puhar Garbarni, Król pierwsze miejsce w wyścigu Zakopane — Morskie Oko — Zakopane. Pozatem szereg innych zawodników brało udział w każdym wyścigu, tak, że były one najliczniej obesłane przez Legję.

Dział turystyczny niepielęgnowany w Krakowie przez żaden klub, odbył pod kierownictwem p. Fijoła w bieżącym sezonie 27 wycieczek na przestrzeni od 50 do 120 kilometrów, zaś ogółem przejechano 2.373 klm. W wycieczkach brało udział 61 uczestników członków oraz 24 gości, tak, że z nimi przejechano razem 32.574 klm.

Sekcja lekko-atletyczna pod kierownictwem p. Zembalskiego stanowi główną podstawę ćwiczeń sportowych. Obejmuje ona zasadniczo dwie kategorje ćwiczących: zawodników i niezawodników. Pierwsi mogą się pochwalić pięknemi sukcesami zwłaszcza panie, które uchodzą za jedne z najlepszych zawodniczek w Krakowie. Do tych należą: Babrajowa, Stępniowska, Szeleźnikówna, Steczkówna i Górkowska. Z ważniejszych wyników należy zanotować zajęcie drugiego miejsca w mistrzostwach pań K. O. Z. L. A. cztery pierwsze miejsca w biegu na przełaj pań K. O. Z. L. A., pierwsze miejsce w mistrzostwie robotniczem Polski i inne zaszczytne wyniki.

Z panów na pierwszy plan wybijali się: Mytar, Kopeć, Idzikowski i Turecki. Sekcja lekko-atletyoz na Legji zajęła w robotniczych mistrzostwach lekko - atletycznych Polski, jakie się odbyły w Łodzi w ogólnej punktacji pierwsze miejsce, a należy podkreślić, że udział w tych zawodach brało ponad 150 zawodników.

Dalej sekcja przeprowadza treningi dla niezawodników, którzy masowo jawią się na boisku. Godnem podkreślenia jest to, że Legja obok krakowskiej Makkabi najlepiej obsyła wszystkie zawody lekkoatletyczne, których niestety K. O. Z. L. A. tego roku mało urządzał.

Sekcja ciężko-atletyczna pod kierownictwem p. Włodka jest właściwie jedyną w Krakowie. Zawodnicy, których sekcja liczy 45, gościli kilka razy na Górnym Śląsku i przyjmowali u siebie zapaśników śląskich. Na czoło zapaśników wysuwają się: Gross Emil, Piszczkiewicz, J. Łuszczewski, Zekiełak i inni. W podnoszeniu ciężarów odznacza się Spytkowski. Sekcja sprowadza w najbliższym czasie do Krakowa zapaśników niemieckich i urządzi zawody o mistrzostwo Krakowskiego Okręgu, dając w ten sposób inicjatywę do spopularyzowania tego zaniedbanego działu sportowego.

Sekcja hokejowa pod kierownictwem p. Kotarby działa dopiero od dwu lat i pomimo to w ubiegłym sezonie była kandydatem na mistrza kl. B. W obecnym sezonie wystąpi do zawodów w zmocnionym składzie.

Sekcja gier sportowych zajęła w koszykówce 2 miejsce, w szczypiorniaku 5 miejsce, a panie w siatkówce 3 miejsce. Sekcja ta istnieje dopiero od dwu lat a zapowiada się pomyślnie.

Pozatem klub posiada sekcje: szachową i ping-pongową, które w porze zimowej rozgrywają mistrzostwa. Również w porze zimowej klub urzadza odczvty na tematy ogólno-sportowe. Wreszcie podkreślić należy, że Legja bierze żywy udział w pracach organizacyjnych związków sportowych. I tak wiceprezes klubu p. M. Statter jest wiceprezesem K. Z. O. P. N., p. Kotarba członkiem W. G. D., p. Zembalski K. O. Z. L. A. i Związku Gier Sportowych, p. Gorczyński w Związku Kolarskim.

Stracone fundusze

na budowę kąpieliska

Budowa pływalni i kąpieliska miejskiego rozpoczęta przed dwoma laty przy ul. Leszczyńskiej nad Wisłą nie zostanie prawdopodobnie przez magistrat stołeczny doprowadzona do końca. Dotychczasowe prace pochłonęły około 1 i pół miljona złotych a kompletne wykończenie wymagałoby jeszcze asygnowania około 4 milj. złotych, któremi magistrat nie dysponuje i nie będzie dysponował w najbliższym czasie, wobec rosnących potrzeb w innych dziedzinach gospodarki miejskiej.

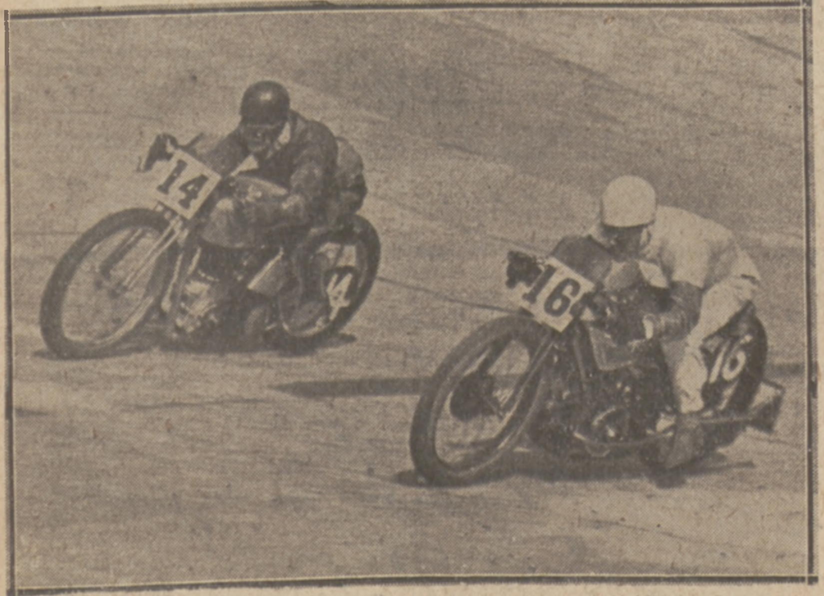
Sprawa zużytkowania rozpoczętej budowli i terenu kąpieliska będzie przedmiotem pertraktacji bądź z rządem, bądź z grupami finansowemi. Zarząd miasta będzie dążył do wykończenia gmachu podług istniejących planów i dopiero z konieczności przystałby na wykorzystanie kąpieliska jako domu mieszkalnego lub lokalu biurowego.



STANISŁAWA WALASIEWICZ,
najszybsza kobieta świata, triumfatorka Igrzysk kobiecych.



HALINA KONOPACKA,
największa chluba polskiej lekkiej atletyki.



WALKA O PROWADZENIE.
Lacey na Nortonie i Aikens na Douglasie na wirażu toru Brooklands w czasie dorocznych wyścigów na dystansie 200 mil.



W BASENIE KRYTYM LONDYNU
jednym z 24-ch, które posiada stolica Anglii. Fragment z zawodów pływackich.



BRAMKA OBRONIONA
Buins, goal Keeper Blackburn Rovers zdołał wybić na róg jeden ze strzałów Westham United, który jednak mecz wygrał w stosunku 4:3.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokiści 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.